PIAST

Wydawca: Ludowe Tow. Wyd. „PIAST" Sp. z odp. udz.

Cena 5 zł

TYGODNIK SPOŁECZNO-POLITYCZNY POŚWIĘCONY SPRAWOM LUDU POLSKIEGO

Nr 29 | Warszawa — Kraków, 17 Lipca 1949 r. | Rok XXXVI

GEORGI DYMITROW

nieugięty bojownik o wolność i postęp

Piękne a zarazem pełne walki, trudów, cierpień i ofiar było życie Georgi Dymitrowa, od lat wczesnej młodości aż do chwili zgonu poświęcone bez reszty wielkiej sprawie wyzwolenia ludu pracującego zarówno w Bułgarii jak i poza jej granicami. Jako syn robotnika, zaledwie wyrósłszy z lat dziecięcych musiał borykać się z trudnościami. Ciężkie koleje losu przeszła również jego rodzina, która pięknie zapisała się w dziejach ruchu robotniczego Bułgarii.

Bracia Georgij Dymitrowa, Konstanty, Mikołaj i Teodor, oraz siostra Helena brali udział w rewolucyjnym ruchu robotniczym. Najstarszy z nich Konstanty, sekretarz związku zawodowego drukarzy, zginął na froncie w czasie wojny bałkańskiej w r. 1913. Drugi z braci Mikołaj w poszukiwaniu pracy znalazł się w Rosji Tu znalazł się w szeregach robotników walczących przeciwko caratowi w czasie rewolucji w r. 1905. W roku 1908 został aresztowany i skazany na dożywotnie zesłanie na Syberię, gdzie zmarł w roku 1917 w przededniu Rewolucji Październikowej. Trzeci z braci Georgi Dymitrowa Teodor, również ofiarny bojownik sprawy robotniczej, wziął czynny udział w po wstaniu w r. 1923 przeciw faszystowskiemu rządowi Cankowa. Dosięgła go jednak zemsta faszystowskich zbirów, którzy aresztowali go w r. 1925 i zamordowali bez sądu.

Georgi Dymitrow, zmuszony ciężkimi warunkami życia swej rodziny do pracy zarobkowej we wczesnej młodości, już w 15 roku życia znalazł się w szeregach zawodowego ruchu robotniczego. Pracuje, walczy a równocześnie uczy się. Już w roku 1899 pojawia się w piśmie „Robotnik Drukarski" pierwszy artykuł wówczas 17-letniego Georgi Dymitrowa. Dzięki niezmordowanej pracy nad sobą, a także dzięki talentowi organizacyjnemu i bezgranicznemu poświęceniu dla sprawy Dymitrow szybko wybił się na czoło ruchu robotniczego w Bułgarii. Mając lat 27 staje na czele bułgarskich związków zawodowych i organizuje robotników, którzy pod jego przewodnictwem w latach 1906—13 przeprowadzili szereg zwy ciężkich strajków. A nie łatwo było wtedy działać, gdy w kraju niepodzielnie rządziła reakcja a masy ludowe w Bułgarii były nieuświadomione, pogrążone w ciemnocie i bierności. Reakcja bułgarska chciała zniszczyć młody ruch robotniczy a gdy to się nie udało, chciała go sprowadzić na manowce szowinizmu. Temu zdecydowanie przeciwstawił się Dymitrow, który już wtedy okazał się gorącym rzecznikiem jedności międzynarodowego ruchu robotniczego. Z jego to inicjatywy robotnicy bułgarscy wspomagali w r. 1909 strajkujących robotników szwedzkich a w r. 1912 robotników angielskich. Nieugięta rewolucyjna postawa Georgi Dymitrowa ściągnęła na niego nienawiść rządzących kół reakcyjnych.

Nie ulękł się on gróźb, szykan i prześladowań, nie zawrócił z obranej drogi. Gdy w czasie pierwszej wojny światowej Bułgaria została przez swego panującego, który był Niemcem z pochodzenia, wciągnięta do wojny po stronie Niemiec wbrew woli narodu, Dymitrow gorąco protestował i przeciwstawiał się udziałowi Bułgarii w wojnie imperialistycznej. Za to znalazł się za kratami więzienia.

Tymczasem Wielka Rewolucja Październikowa zmiotła carat a jej zwycięstwo pociągnęło za sobą wzrost fali rewolucyjnej w całej Europie. Fala ta nie ominęła i Bułgarii. Pod jej naporem rząd zmuszony był zwolnić Dymitrowa. Półtoraroczny pobyt w więzieniu nie złamał go. Zaraz po wyjściu z więzienia staje na czele mas ludowych walczących o pokój i przeciw znienawidzonej dynastii. Rząd usiłuje powtórnie osadzić Dymitrowa w więzieniu, ale nie dopuścili do tego robotnicy. Klęska Niemiec w roku 1918 położyła chwilowo kres rządom związanych z nimi kół reakcyjnych.

W tym okresie Dymitrow jest jednym z czołowych organizatorów i przywódców Bułgarskiej Partii Komunistycznej i z jej ramienia udaje się do Moskwy gdzie zapoznaje się z Leninem i Stalinem. Odtąd staje się ich najwierniejszym uczniem, najbardziej oddanym sprawie bojownikiem socjalizmu.

Gdy w r. 1923 klika faszystowsko-monarchistyczna dokonała zamachu stanu i zagarnęła władzę w swe ręce, Dymitrow stanął na czele powstania robotników i chłopów przeciw uzurpatorom. Niestety, w masach chłopskich Bułgarii nie było jeszcze wtedy zrozumienia dla sojuszu robotniczo-chłopskiego. Dlatego rząd faszystowski łatwo mógł posiać nieporozumienie pomiędzy chłopami i robotnikami, aby wykorzystując je następnie stłumić powstanie.

Wtedy Dymitrow opuścił kraj. Przebywając głównie na terenie Austrii i Niemiec, utrzymywał łączność z krajem i kierował w dalszym ciągu walką wyzwoleńczą robotników i chłopów.

Tymczasem w Niemczech Hitler doszedł do władzy. Zaciekłość jego zwróciła się w pierwszym rzędzie przeciw komunistom. Aby ich zohydzić w opinii świata, hitlerowcy uciekli się do prowokacji. W dniu 27 lutego 1933 r. został podpalony gmach Reichstagu (parlamentu), a tej samej nocy wydane zostało oświadczenie, że Reichstag podpalili komuniści. W pobliżu płonącego gmachu policja zatrzymała Holendra Van der Luebbe, z którego natychmiast zrobiono komunistę. W kilka dni później aresztowano Georgi Dymitrowa oraz jego dwóch rodaków Popowa i Tonewa, wkrótce zaś potem przewodniczącego komunistycznej frakcji parlamentarnej w Reichstagu Torglera. Z tych pięciu ludzi propaganda hitlerowska usiłowała zrobić podpalaczy, aby zaś to wykazać przed światem słynny proces w Lipsku jesienią 1933 roku.

Postawa Georgi Dymitrowa w czasie tego procesu wzbudziła podziw całego świata. Już w pierwszej swej mowie wygłoszonej na rozprawie oświadczył on otwarcie:

„Prawdą jest, że jestem bolszewikiem, proletariackim rewolucjonistą. Prawdą jest i to, że jako członek Centralnego Komitetu Bułgarskiej Partii Komunistycznej i jako członek Komitetu Wykonawczego Kominternu jestem czołowym i odpowiedzialnym działaczem. Ale właśnie dlatego nie jestem ani terrorystą, awanturnikiem, ani spiskowcem, ani podpalaczem"...

W czasie procesu Dymirow nie usprawiedliwiał się, lecz oskarżał. W ciągu rozprawy demaskował prowokację hitlerowską, piętnował barbarzyństwo, wykazywał moralną zgniliznę i zbrodniczość hitleryzmu. Mówił on:

„Faszyzm niemiecki, to nie tylko nacjonalizm burżuazyjny, ale dziki nieokrzesany szowinizm. Jako system państwowy jest bandytyzmem politycznym, opartym o system prowokacji i inkwizycji wobec klasy robotniczej i rewolucyjnych elementów spośród chłopstwa, drobnomieszczaństwa i inteligencji. Jest to system średniowiecznego barbarzyństwa, okrucieństwa i nieokiełznanej, żywiołowej zaborczości wobec innych państw i narodów".

Sztucznie i mozolnie skonstruowany akt oskarżenia został przez Dymitrowa obalony. Pod naciskiem opinii całego świata, sąd musiał uniewinnić wszelkich oskarżonych za wyjątkiem Van der Luebbego.

Z więzienia został Dymitrow zwolniony dopiero dzięki staraniom Związku Radzieckiego. Po zwolnieniu wyjechał do Moskwy gdzie w r. 1935 został wybrany sekretarzem Komitetu Wykonawczego Międzynarodówki Komunistycznej. Na tym stanowisku Georgi Dymitrow całą energię wkładał w walkę z faszyzmem, organizując antyfaszystowskie fronty ludowe.

Po rozgromieniu faszyzmu i zakończeniu wojny Dymitrow wrócił do Ojczyzny wyzwolonej przez Armię Radziecką. Tu stanął na czele rządu Ludowo-Demokratycznej Republiki Bułgarskiej i partii skupiającej wokół niej wszystkie demokratyczne i postępowe siły w kraju w ramach Frontu Narodowego. Pod jego kierownictwem Bułgaria zaczyna podnosić się z zacofania i ciemnoty a wypracowane i realizowane plany gospodarcze mają zapewnić masom pracującym dobrobyt.

Ciężkie przeżycia, cierpienia i walki w ciągu kilkudziesięciu lat wyczerpały organizm i nadwątliły zdrowie Georgi Dymitrowa. Długotrwała i ciężka choroba położyła kres jego życiu.

Zgon Georgi Dymitrowa okrył żałobą nie tylko bratni naród bułgarski, który zmarłemu tak wiele zawdzięcza. W głębokim żalu pogrążone zostały masy pracujące całego świata dla których Georgi Dymitrow był jednym z najbardziej oddanych i ofiarnych przodowników, a zarazem symbolem nieugiętości w walce rewolucyjnej.

Polska Ludowa traci w osobie Georgi Dymitrowa oddanego i szczerego przyjaciela. Swoim przyjaznym uczuciom do Polski i narodu polskiego dawał on niejednokrotnie wyraz. Szczególnie mocno zaznaczył to w czasie zeszłorocznej wizyty w Warszawie oświadczając, że więzy łączące Polskę Ludową opartą o Odrę i Nysę z Ludową Bułgarią są nierozerwalne. Lud pracujący w Polsce z największą czcią chyli czoła nad trumną wielkiego i niezłomnego bojownika mas pracujących całego świata w walce o sprawiedliwość, wolność, pokój i postęp.

Przed świętem 22 Lipca

W dniu 22 lipca 1949 r. przypada 5-ta rocznica powołania Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego — pierwszego rządu mas pracujących w Polsce. Powstanie jego nastąpiło po wyzwoleniu części kraju spod jarzma niemieckiego, przez Armię Czerwoną i Wojsko Polskie.

Rocznica ta — to wielkie święto narodowe. W dniu tym podsumujemy wszystkie nasze osiągnięcia w dziedzinie politycznej, gospodarczej, społecznej i oświatowo-kulturalnej, dokonane w ciągu 5-letniego okresu czasu.

A osiągnięcia te są imponujące. Pod naporem mas pracujących, prowadzonych przez klasę robotniczą i jej partię, padł ustrój kapitalistyczny, zostały zagospodarowane i zaludnione Ziemie Odzyskane, zlikwidowano w znacznym stopniu zniszczenia wojenne, rozpoczęto szybki rozwój przemysłu, otwarto dla całego ludu pracującego wrota oświaty i kultury.

Słowa manifestu lipcowego zostały wcielone w czyn i zarysowana została nowa droga, prowadząca Polskę do socjalizmu.

Obchód tegorocznego Święta Wyzwolenia stanie się potężną manifestacją woli do dalszej pracy nad umocnieniem naszego ludowego państwa i walki o trwały pokój.

Wieś polska da najlepszy dowód swego przywiązania do Polski Ludowej przez wytrwały wysiłek w kierunku budowy lepszego jej jutra.

W uroczystościach lipcowych nie może zabraknąć żadnej gromady, żadnego świadomego chłopa, gdyż Święto Wyzwolenia, to święto zwycięstwa nad wszystkim, co wsteczne i wrogie, to święto tryumfu całego świata pracy nad wyzyskiem i zacofaniem w Polsce.

Jednoczący się Ruch Ludowy weźmie w tegorocznym święcie jak najliczniejszy i jak najczynniejszy udział.

Wszystkie ogniwa terenowe PSL wezmą czynny udział w przygotowaniach Rad Narodowych do rozszerzonych posiedzeń Rad w dniu 22-go lipca.

Należy w porozumieniu z Komitetem Obchodu zorganizować udział delegacji chłopskich w ogólnych zebraniach robotników w zakładach pracy w dniach od 18 do 21 lipca.

Mimo okresu żniwnego, wskazane jest organizowanie gromadzkich zebrań PSL, SL i PZPR, celem zapoznania się z dotychczasowymi osiągnięciami Polski Ludowej.

Tegoroczne święto Wyzwolenia uczci społeczeństwo pracą nad uporządkowaniem, oczyszczeniem i upiększeniem miejsc swego zamieszkania. W akcji tej nie może braknąć żadnego chłopa peeselowca. Oczyszczenie i uporządkowanie swojego obejścia gospodarskiego oraz upiększenie swojej wsi — to ich obowiązek partyjny. Do akcji tej należy wciągnąć chłopów bezpartyjnych.

W dniu 22 lipca, wioski, ulice, zagrody winny być udekorowane flagami, transparentami i zielenią.

Wieczorem dn. 21 lipca należy w imieniu Stronnictwa złożyć wieńce i kwiaty na grobach żołnierzy Armii Czerwonej i Wojska Polskiego.

Istniejące na wsi zespoły artystyczne przez swój udział w części rozrywkowej uroczystości w dniu 22 lipca, przyczynią się do jej uświetnienia.

Wszystkie ogniwa organizacyjne PSL powinny dołożyć wszelkich starań, aby w dniu 22 lipca zgromadzić na miejscach uroczystości jak największe masy chłopskie i aby sama uroczystość wypadła jak najbardziej imponująco.

Miliard złotych dla wsi

Doniosłe uchwały Rady Państwa

Rada Państwa na ostatnim posiedzeniu w dniu 6 lipca 1949 . podjęła dwie doniosłe dla wsi uchwały, zmierzające do podniesienia poziomu gospodarki rolnej i dobrobytu wsi: w sprawie melioracji i w sprawie elektryfikacji.

Na sfinansowanie tych uchwał została przeznaczona suma 1 miliarda złotych.

Mocą pierwszej uchwały Rada Państwa przeznaczyła z Samorządowego Funduszu Wyrównawczego 513 milionów zł. na dotacje dla gmin wiejskich na potrzeby melioracji rolnych o szczególnym znaczeniu dla hodowli.

Dotacje będą przyznawane jedynie tym gminom, które zorganizują w należyty sposób udział bezpośrednio zainteresowanych i posiadają wszelkie dane, by zamierzone melioracje wykonać w ramach tegorocznego planu.

Mocą drugiej uchwały Rada Państwa przeznaczyła z Samorządowego Funduszu Wyrównawczego 500 milionów zł. na dotacje dla gmin wiejskich w celu umożliwienia im wzięcia udziału w pokryciu części kosztów elektryfikacji wsi, przewidzianej w planie na 1949 r.

Dotacje będą przyznawana na elektryfikację tych wsi, w stosunku do których zachodzą warunki wykonania robót w 1949 r.

Ostatnia droga Georgi Dymitrowa

Zgon Georgi Dymitrowa okrył żałobą masy pracujące w całym świecie. Wyrazem tego są niezliczone depesze kondolencyjne, napływające ze wszystkich zakątków kuli ziemskiej na ręce rządu bułgarskiego i Komitetu Centralnego Bułgarskiej Partii Komunistycznej. W wielu krajach a także i w Polsce odbyły się akademie żałobne, poświęcone uczczeniu pamięci zmarłego bojownika z faszyzmem. W miastach Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej wywieszono flagi, obniżone do połowy masztu na znak żałoby.

W Bułgarii ogłoszona została załoba narodowa. We wszystkich miejscowościach urządzone zostały wielkie wiece żałobne, przy masowym udziale ludności.

Ostatnia podróż Georgii Dymirowa z Moskwy do Sofii była wielką manifestacją na część zmarłego wielkiego trybuna wolności i postępu.

Dnia 2 lipca zwłoki Dymitrowa zostały wystawoine w sali kolumnowej w gmachu radzieckich związków zawodowych w Moskwie, a przy trumnie została zaciągnięta straż honorowa. *O godz. 23..20 straż pełnił generalissimus Stalin w otoczeniu członków K. C. W. K. P (b).* Przez całą noc przed trumną Dymirowa przeciągały dziesiątki tysięcy mieszkańców Moskwy.

W niedzielę 3 lipca kondukt żałobny przeciągnął ulicami Moskwy na dworzec białoruski, skąd wyruszył do Sofii specjalny pociąg wiozący zwłoki zmarłego. Na dworcu żegnali zmarłego przedstawiciele rządu radzieckiego, W. K. P (b), generalicji, korpusu dyplomatycznego oraz wielotysięczna rzesza mieszkańców Moskwy.

We wszystkich miejscowościach wzdłuż trasy Moskwa — Sofia, gdzie zatrzymywał się pociąg, przybywały na dworce delegacje, aby złożyć hołd zmarłemu. W Kijowie, Bukareszcie, Ruszczuku i innych miejscowościach, gdzie pociąg zatrzymywał się dłużej, odbyły się na dworcach zebania poświęcone uczczeniu pamięci zmarłego, w czasie ktöych przemawiali przedstawiciele najwyższych władz państwowych.

Rada ministrów Bułgarskiej Ludowo-Demokratycznej Republiki na posiedzeniu odbytym w dniu 3 lipca powzięła uchwałę o wybudowaniu mauzoleum, gdzie spoczęły zabalsamowane zwłoki Dymirowa. Natychmiast po powzięciu tej uchwały ochotnicze brygady przystąpiły do pracy.

Dnia 6 lipca o godz. 17 żałobny pociąg przybył do Sofii. Na dworcu zgromadzili się członkowie rządu K. C. Bułgarskiej Partii Komunistycznej, generalicji korpusu dyplomatycznego, Rady Naczelnej Frontu Narodowego i przedstawiciele wszystkich organizacji i instytucji.

Trumnę wynieśli z wagonu członkowie Biura Politycznego Bułgarskiej Partii Komunistycznej oraz przedstawiciele rządu radzieckiego z marszałkiem *Woroszyłowem* na czele.

Z dworca pochód żałobny ruszył ulicami Sofii do gmachu Zgromadzenia Narodowego. Miasto pogrążone było w głębokiej żałobie i powadze. Wzdłuż ulic zgromadziły się setki tysięcy ludności stolicy Bułgarii, oddając hołd umiłowanemu wodzowi ludu bułgarskiego. W chwili złożenia trumny w sali posiedzeń Zgromadzenia Narodowego, uczczono pamięć zmarłego kilkuminutowym milczeniem.

Przed trumną wystawioną na widok publiczny przesunęły się niezliczone tłumy ludzi. Nieprzerwaną falą szli robotnicy, chłopi, inteligenci, aby poraz ostatni spojrzec na ukochanego wodza.

Na pogrzeb przybyli przedstawiciele wszystkich partii komunistycznych i robotniczych z Europy. Z Polski wyjechała na pogrzeb liczba delegacja, w skład której wchodzą przedstawiciele rządu, partii politycznych związków zawodowych Z.M.P. i przodownicy pracy sekretarzem K. C. P. Z. P. R. z wicemarszalkiem Sejmu Romanem Zambrowskim i sekretarzem generalnym N. K. W. Stronnictwa Ludowego wicepremierem *Antonim Korzyckim* na czele.

Polskie Stronnictwo Ludowe reprezentował wiceprezes N. K. W. wiceminister *Jan Domański.*

W niedzielę dnia 10 lipca odbyły się uroczystości pogrzebowe. Od wczesnych godzin rannych w spowitej kirem i czerwienią Sofii zaczęły się gromadzić niezliczone tłumy ludności. która przybyła tu z najodleglejszych stron kraju, aby oddać hołd pamięci wielkiego Rodaka.

O godz. 12 członkowie Biura Politycznego Komunitycznej Partii Bułgarii oraz przedstawiciele Związku Radzieckiego, wynieśli trumną ze zwłokami Georgii Dymitrowa i umieścili ją na lawecie armatniej.

Przed lawetą niesiono wieńce od poszczególnych delegacji. Na czele postępowała delegacja radziecka z wieńcem od generalissimusa Stalina, dalej niesiono wieńce od KC Bułgarskiej Partii Komunistycznej, od Rady Naczelnej Bułgarskiego Frontu Narodowego, od Rady Ministrów Bałgarii, od Prezydenta R. P. Bieruta, KC PZPR, Premiera Cyrankiewicza, oraz niezliczone wieńce od poszczególnych delegacji.

Za trumną postępowała rodzina zmarłego, członkowie KC Bułgarskiei Partii Komunistycznej dalej delegacja Związku Radzieckiego z marsz. Woroszyłowem na czele, oraz przedstawiciele bratnich partii komunistycznych i robotniczych, a wśród nich delegacja polska z wicemarszałkiem Zambrowskim i wicepremierem Korzyckim na czele.

Żałobny pochód przybył na plac 9-Września, gdzie znajduje się mauzoleum, w którym spoczną na zawsze zwłoki Georgii Dymitrowa.

Na placu do zgromadzonych tłumów, pzemówił sekretarz KC Bułgarskiej Partii Komunistycznej Czerwenkow. „W osobie Dymitrowa straciła ludzkość jednego z największych bojowników klasowego ruchu robotniczego" — stwierdził mówca.

Po przemówieniach przedstawicieli rządu bułgarskiego, armii, partii politycznych, Bułgarskiej Ligi Kobiet, zabrali głos delegaci zagraniczni.

W imieniu Zw. Radzieckiego przemawiał marsz. Woroszyłow. W imieniu delegacji polskiej żegnał zmałego wicemarszałek Roman Zambrowski.

Po przemówieniach, chór zaintonował Międzynarodówkę, podchwyconą przez wszystkich zgromadzonych. O godz. 16 — trumna Zmarłego została złożona w mauzoleum. W tym czasie oddano 1 salw z 50 dział, a nad placem przeleciała eskadra samolotów. W całej Bułgarii zaponowala 3 minutowa cisza.

Przy dźwiękach marsza żałobnego przeciągnęły przed mauzoleum do godz. 21, niezliczone tłumy połeczeństwa bułgarskiego, oddając hołd swemu Wodzowi.

Konferencja PSL w Nowym Sączu

W dniu 24 czerwca br. odbyła się w Nowym Sączu konferencja powiatowa PSL przy udziale prezesa Woj. Zarządu PSL w Krakowie kol. *Olszyńskiego*, delegatki Woj. Wydziału Kobiet kol. *Trystułówny* oraz licznie zebranych aktywistów i przedstawicieli Kół PSL z terenu. Konferencję zapoczątkował obszerny referat kol. prezesa *Olszyńskiego*, dający przegląd obrad Rady Naczelnej PSL, oraz powziętych przez nią wniosków i uchwał.

Następnie prezes Zarządu Powiatowego kol. *Schneider Jan* omówił sprawy organizacyjne, kładąc głównie nacisk na aktywizację Kół, podniesienie liczebności członków i powstawanie nowych placówek. Z kolei kol. *Olechowa* omówiła sprawy kobiece, a kol. *Połoniec* sprawy prasowe.

Po referatach wywiązała się dyskusja, w której zabierało głos ponad dwadzieścia osób, poruszając szereg najbardziej istotnych zagadnień. W szczególności omawiane były sprawy zbliżającego się zjednoczenia stronnictw ludowych, uaktywnienia mas młodzieży chłopskiej, sojuszu chłopsko - robotniczego i usprawnienia działalności Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska".

Pięciogodzinne obrady zakończono powzięciem szeregu ważnych postanowień, głównie dotyczących spraw organizacyjnych i ustaleniem listy delegatów na Zjazd Wojewódzki.

E. W.

Proces Doboszyńskiego rachunkiem czarnego sumienia reakcji

W chwili, gdy zamykamy niniejszy numer naszego pisma proces Adama Doboszyńskiego dobiega końca. W swoim przemówieniu prokurator Zarakowski nazwał ów proces, historycznym — i niewątpliwie znaczenie procesu wybiega o wiele dalej, niż same czyny i osoba oskarżonego.

Proces ten ujawnił fatalne dla Polski skutki rządów obozu sanacyjnego i wydobył na światło dzienne zdradziecką grę prowodyrów sanacji i endecji.

Proces ujawnił bez reszty rolę; jaką spełniała tzw. „dwójka", czyli Oddział II Sztabu Generalnego. Wysoko postawione jednostki niejednokrotnie maskujące sprytnie swoje właściwe oblicze wybuchami hurra patriotyzmu w rzeczywistości okazały się płatnymi podłymi szpiegami, zdrajcami własnego narodu. Co ich do tego powodowało? Czy tylko judaszowskie pieniądze? Nie. Najważniejszym powodem zdrady była nienawiść do wszystkiego, co postępowe. Woleli oni, zaprzedać się w służbę największemu wrogowi, niż bezczynnie patrzeć jak rosną siły postępu, siły z dniem każdym prężniejsze i coraz bardziej świadome, które w pewnym momencie mogłyby powstać i zwyciężyć. To był główny powód zdrady, a Doboszyński to jeden z głównych figur tego obozu. Nienawiść, zbrodnia, podłość — oto wyrazy, którymi jedynie można scharakteryzować jego osobę.

Doboszyński został wyeliminowany ze społeczeństwa. Został wyeliminowany jak wielu jemu podobnych, jak zostaną wyeliminowani ci wszyscy, dla których Polska nie jest Ojczyzną, którzy zresztą niegodni są nosić imię Polaka.

Chłopi z wielką uwagą śledzili proces Doboszyńskiego. Dziś dopiero w całej swej wyrazistości staje przed naszymi oczyma niebezpieczeństwo jakie groziło Ruchowi Ludowemu, przez pojednawcze, ugodowe stanowisko wobec prawicy. Uchronił od tego Ruch Ludowy, jego radykalny odłam, a zwłaszcza młodzież wiciowa, która tak przed wojną jak i w czasie wojny stanęła do walki z faszyzmem tworząc Bataliony Chłopskie i uchroniła Ruch Ludowy od zbrukania się zdradą.

Później, Ruch Ludowy potrafił wyzwolić się również spod wpływów drugiego agenta — Mikołajczyka, sługi Anglo - saskiego imperializmu i wprząc sie całą swą siłą w twórczą, pozytywną pracę obozu demokracji polskiej.

To jest wielkie nasze osięgnięcie, występujące dziś w całej pełni na tle całej ohydy odsłoniętych w procesie faktów.

Mowa prokuratora Zarakowskiego

W dwunastym dniu rozprawy przeciw Adamowi Doboszyńskiemu, odbywającej się przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie, prokurator Zarakowski wygłosił 5-cio godzinne przemówienie, w którym przedstawił cały ogrom przestępstw oskarżonego w wyniku czego zażądał dla niego kary śmierci. Z przemówienia tego podajemy wyjątki w streszczeniu:

Na wstępie prokurator podkreślił wagę toczącego się procesu, który można nazwać historycznym, nie ze względu na osobę oskarżonego, lecz ze względu na ujawnione w nim dowody zdradzieckiej, antyrządowej działalności kliki sanacyjnej, dla której żadne środki nie były niewłaściwe, jeśli chodziło o własny interes klasowy.

W historii mieliśmy już podobne przykłady. Podobieństwa między Branickimi czy Mssalskimi a w późniejszym okresie Beckami czy Kocami, rzucają się od razu w oczy.

Dwa złowrogie prądy wlewały się w czysty polski nurt w czasie dwudziestolecia. Wiernopoddańcza niedawno caratowi dmowszczyzna i szukająca ciągle sprzymierzeńca za zachodnią granicą Polski piłsudczyzna.

. Nie dziwnym wyda się obecnie fakt pogłębiającej się ciągle zależności politycznej i gospodarczej Polski od obcego kapitału. Przecież Polską kierowali ludzie, którzy tracili już resztki poczucia świadomości narodowej.

Dojście Hitlera do władzy, to nowy powrót do politycznej kokieterii w stronę Berlina. Wynikiem tego jest pakt z III Rzeszą w 1934 r. „Przyjacielskie" stosunki umożliwiają wywiadowi niemieckiemu wchodzenia na każdy odcinek życia polskiego, werbuje on do współpracy ludzi postanwionych na różnych stopniach hierarchii społecznej. Tu rozpoczyna się działalność Doboszyńskiego.

Wybić się za wszelką cenę — oto życiowe hasło oskarżonego. Zdobywanie pozycji idzie łatwiej niż można było przewidzieć. „Gospodarka Narodowa", książka w której Doboszyński jawnie wychwala ustrój hitlerowski wyrabia mu tę „pozycję", w wywiadzie niemieckim. Doboszyński „działacz narodowy", publicysta staje się zwyczajnym agentem niemieckiego wywiadu, który przeznacza go do rozsadzania klasowego ruchu robotniczego w Polsce.

W tym czasie przez Polskę płyną protesty przeciw hitleryzacji kraju, wielu ludzi zdaje sobie sprawę, że zbliża się dla Polski nieszczęście. Dla faszyzmu, wzrastające siły postępu są niebezpieczne. W tym momencie trzeba wywołać jakieś większe zajście i oto Doboszyński urządza prowokację znaną pod nazwą „marsz na Myślenice". Miała ta prowokacja pokazać rzekome niebezpieczeństwo, jakie zagraża Polsce ze strony frontu ludowego.

Otoczony nimbem bohaterstwa, Doboszyński staje przed sanacyjnym sądem, zostaje skazany, aby zostać następnie zwolniony przez samego ministra Grabowskiego.

W tym czasie nie ulega już wątpliwości, że hitleryzm dąży do rozpętania wojny.

Doboszyński agent P-3129 — przemienia się w antyhitlerowca w patriotę, gdyż tak każą mocodawcy. W mundurze oficera bierze udział w kampanii wrześniowej, aby pod wsią Narol poddać się Niemcom.

Zachodzi pytanie, dlaczego Doboszyński nie został zdemaskowany, przecież o jego działalności Oddział II—dobrze wiedział. Doboszyński miał tam dobrych opiekunów takich jak: Żychoń, Pełczyński, English — takich samych jak on szpiegów hitlerowskich.

II Oddział zmiast wypełniać polecone mu zadania, całą swoją wagę skierował na walkę z partią komunistyczną. To według „dwójkarzy" był wróg Polski. Dlatego Doboszyński mógł bezkarnie działać.

Po kampanii wrześniowej Doboszyński znajduje się na Zachodzie. Ludzie, którzy sprzedali Polskę, nie chcieli zejść z areny. Postanowili działać dalej — na emigracji.

Tam też znalazł się człowiek, który nade wszystko kochał Ojczyznę, nienawidził hitleryzmu gen. Władysław Sikorski. Z nim musiała się najpierw rozprawić endecko - sanacyjna klika.

Gen. Sikorski podejmuje walkę. Otacza go sieć intryg. Różne znane już przed wojną indywidua jak Żychoń, Mikiciński, Gano, cała szpiegowska plejada otacza generała. Nie brak tu i Doboszyńskiego. Jego rola w tej walce jest wyjątkowo podła. Szkaluje publicznie generała - patriotę, a ten ma dla niego odpowiedź daną Doboszyńskiemu: „Pan mnie podważa — a ja daję panu awans". Gen. Sikorski myślał, że ma do czynienia z błądzącym ale Polakiem. Mylił się. Stał przed nim człowiek, który nie dawno sprzedał ojczyznę.

Nie zrywa Doboszyński swych kontaktów z wywiadem niemieckim. Skrupulatnie wykonuje polecenia swoich zwierzchników, którzy nakazują nakłonić opinię przeciw Związkowi Radzieckiemu, niedopuszczenie do porozumienia między Polską a ZSRR. Wysiłki gen. Sikorskiego idą na marne a on sam ginie. Niemałą rolę odegrał w tym Doboszyński.

W kraju dowództwo AK wbrew temu co myślą masy prostych żołnierzy raz po raz szuka porozumienia z Niemcami. Chce utworzyć wspólny front przeciw Zwkiązkowi Radzieckiemu. Po tej linii idą zresztą wszystkie polecenia niemieckich mocodawców do swych podwładnych ukrytych w konspiracyjnych komórkach AK.

W obliczu zwycięstw Armii Czerwonej wzmaga się walka z lewicą w kraju. Akowska „góra" nakazuje wydawanie działaczy lewicowych w ręce gestapo.

Nadchodzi moment powstania warszawskiego. Nie przeciw hitleryzmowi ale przeciw ZSRR — góra AK chciała skierować powstanie. Przy pomocy konfliktu między AK a Armią Czerwoną, chciało się wywołać zatarg między ZSR a zachodnimi aliantami.

Z chwilą rozbicia Niemiec Doboszyński w dalszym ciągu daje się poznać jako wróg Związku Radzieckiego i obozu postępu, który zwyciężył w Polsce. Robi ze swymi kompanami wszystko, aby wywołać interwencję zachodu przeciw ZSR i krajom demokracji ludowej. Gdy to się nie udaje, Doboszyński sprzedaje się poraz drugi. Tym razem idzie do wywiadu amerykańskiego.

Przez cały czas pobytu w kraju prowadzi działalność dywersyjną i szpiegowską przeciw Zw. Radzieckiemu i państwom demokracji ludowej aż dnia 3 lipca 1947 zostaje aresztowany.

„Proces Doboszyńskiego jest rachunkiem czarnego sumienia reakcji" — mówił prokurator — „Wykazał on, iż te warstwy, ci ludzie, którzy podeszli do swojej Ojczyzny jak do prywaty, którzy własne interesy stawiali ponad interesy kraju, że ci ludzie staczali się coraz niżej na dno upadku".

Mowę swoją zakończył prokurator słowami: „Budujemy Polskę o wielkiej kulturze, wielkiej historii, budujemy Polskę szklanych domów. Biada temu, kto na tę Polskę rękę podniesie. Biada obcym agentom. Dla obcych agentów Polska jest grobem. Dla obcego agenta Adama Doboszyńskiego żądam kary śmierci"

Co widzieli nasi chłopi na Ukrainie

Z początkiem ubiegłego tygodnia wróciła z Ukrainy Radzieckiej trzecia wycieczka chłopów polskich, którzy, przebywając tam przez dwa tygodnie, zapoznawali się z osiągnięciami rolnictwa radzieckiego i życiem kołchoźników. Uczestnicy wycieczki w liczbie 395 osób, po zwiedzeniu Kijowa, rozjechali się w grupach do 12 różnych obwodów Ukrainy Radzieckiej, gdzie podzieleni na 25 podgrup zwiedzali poszczególne ośrodki. W ten sposób nasi chłopi zwiedzili w sumie 127 kołchozów, 34 sowchozy 27 stacji maszynowo - traktorowych, 14 zakładów przemysłowych (w tym 10 cukrowni), 12 stacji doświadczalnych, 7 instytucji naukowych oraz liczne domy dziecka, muzea, teatry, szpitale. Oglądali urządzenia i pola kołchozowe, obory, stajnie i chlewnie, zwiedzali domy kołchoźników i ich gospodarstwa przyzagrodowe, przeprowadzili tysiące rozmów z kołchoźnikami i młodzieżą, zapoznając się w ten sposób bardzo szczegółowo z całokształtem życia w Związku Radzieckim.

Uczestnicy wycieczki, mało i średniorolni chłopi interesowali się przede wszystkim tym, jak wygląda gospodarka rolna w Związku Radzieckim i jak żyje tamtejszy chłop kołchoźnik. Po dotarciu do najdalszych zakątków Ukrainy i zwiedzeniu wielkiej liczby ośrodków chłopi przekonali się naocznie, że gospodarka rolna w Związku Radzieckim, oparta o najnowsze zdobycze wiedzy i techniki, stoi bardzo wysoko, że dzięki temu urodzaje są wspaniałe, że radziecki chłop — kołchoźnik żyje i mieszka dostatnio, że może on w większym stopniu zaspakajać swoje potrzeby kulturalne, aniżeli chłop polski. Przekonali się, że państwo radzieckie otacza człowieka pracy troskliwą opieką, że po wsiach istnieją wspaniale urządzone dziecińce i szpitale.

Z podziwem patrzyli nasi chłopi na wspaniałe osiągnięcia rolnictwa radzieckiego. Widzieli nowe odmiany zbóż, jarzyn i drzew owocowych o wielkiej plenności, wyhodowane przez uczonych radzieckich. Ze zdumieniem oglądali zwłaszcza słynną pszenicę wielokłosową, która wkrótce z pól stacji doświadczalnych przejdzie do masowej uprawy w kołchozach. Z pracą tych stacji i innych placówek naukowych związanych z rolnictwem uczestnicy wycieczki mieli się również sposobność zapoznać. W podziw wprawiły ich również wielkie osiągnięcia rolnictwa radzieckiego w dziedzinie hodowli, wspaniale urządzone stajnie, obory i chlewnie.

Uczestnicy wycieczki wrócili do kraju wzbogaceni o wielkie doświadczenia rolnictwa radzieckiego. Przekonali się naocznie, do jakich wyników prowadzi gospodarka zespołowa i że tylko przy tych formach gospodarowania można stosować najnowsze zdobycze wiedzy i techniki, najnowocześniejsze maszyny i najnowocześniejsze metody uprawy — słowem przekonali się o wyższości gospodarki zespołowej nad indywidualną. To co widzieli — pozwoli im przezwyciężyć wszelkie wątpliwości i znaleźć właściwą drogę do przebudowy struktury naszego rolnictwa.

I jeszcze jedno trzeba podkreślić. Podobnie jak dwie poprzednie, tak i ostatnia wycieczka chłopów polskich została przyjęta przez rząd i społeczeństwo Ukrainy Radzieckiej z niezwykłą serdecznością i gościnnością. W czasie swego pobytu na Ukrainie uczestnicy jej mieli zapewnione wszelkie wygody, władze i kołchoźnicy czynili wszystko, aby chłopom naszym ułatwić poznanie tego wszystkiego, co mogłoby ich zainteresować.

Ta gościnność i serdeczność to jeszcze jeden dowód, że narody Związku Radzieckiego żywią do narodu polskiego szczere uczucia przyjaźni, i że przyjaźń ta pogłębia się z każdą chwilą. Do wielu przejawów życzliwości jaką nas darzą rząd i społeczeństwo radzieckie przybywa jeszcze jeden. Możemy pełną garścią czerpać z bogatych doświadczeń i osiągnięć Związku Radzieckiego w ciągu trzydziestoletniego okresu budowy socjalizmu. Opierając się na tym dorobku możemy szybciej realizować przebudowę społeczną w naszym państwie.

W obliczu zapoczątkowanej przebudowy ustroju rolnego w naszym kraju, te doświadczenia i wiadomości, które przywieźli nasi chłopi z Ukrainy Radzieckiej będą wielką pomocą w realizowaniu wyższych form gospodarki rolnej, a co za tym idzie przyczynią się do podźwignięcia wielomilionowej masy drobno — i średniorolnych chłopów na wyższy poziom dobrobytu i kultury.

Wycieczka chłopów polskich na Ukrainę powróciła do kraju

Dnia 5 lipca b. r. powróciła do Warszawy 400 osobowa wycieczka chłopów polskich po 2-tygodniowym pobycie w gościnie u chłopów polskich Ukrainy Radzieckiej.

Na dworcu wycieczkę powitali licznie przybyli delegaci władz naczelnych PSL SL i PZPR. Przybyli również przedstawiciele ZSCh — oraz młodzież ZMP-owska oraz licznie zebrani robotnicy.

Wjeżdżający pociąg powitali zebrani okrzykami na cześć Prezydenta Bieruta i Generalissimusa Stalina.

Do zebranych na peronie uczestników wycieczki przemówił imieniem NWK SL i PSL pos. Ozga Michalski, apelując aby obserwacje i spostrzeżenia o wysokiej kulturze rolnej ZSRR, przekazali swoim wioskom.

W imieniu KC PZPR witał wycieczkę poseł Chełchowski, który m. in. powiedział: „Trzeba abyście wrażenia wasze wiernie przekazali jak najszerszym masom chłopskim. Wasze słowa będą najlepszym obrazem życia radzieckich kołchozów".

W imieniu delegacji chłopów pos. Izydorczyk podziękował władzom naczelnym partii politycznych za umożliwienie im odwiedzenia radzieckich braci. Wyraził on również wdzięczność Generalnemu sekretarzowi UKP (b) Nikicie Chruszczowowi za serdeczną opiekę, jaką darzył przez cały czas wycieczkę.

W godzinach popołudniowych w Gmachu Rady Państwa, uczestnicy podzielili się wrażeniami z wycieczki, z uczestnikami warszawskiej konferencji PZPR.

Na zebraniu był obecny Prezydent RP Bolesław Bierut, Marszałek Sejmu Kowalski, oraz członkowie Rządu z Premierem Cyrankiewiczem na czele. Przybył również ambasador ZSRR w Warszawie Lebiediew.

Po powitaniu Prezydenta i członków Rządu przez prezesa ZSCh ob. Ignara kilku uczestników opowiedziało zebranym o życiu radzieckich chłopów w kołchozach i o nowoczesnych sposobach uprawy roli na Ukrainie.

Po zebraniu Prezydent Bierut podejmował uczestników wycieczki lampką wina.

A oto wypowiedzi niektórych uczestników wycieczki:

Piotr Sekunda, chłop z pow. radzymińskiego mówi:

„Jestem już stary, ale ta wycieczka na Ukrainę uczyniła mnie młodszym o wiele lat, uczyniła mnie bardziej dziarskim i dodała siły. Widziałem kołchozy, widziałem prawdziwe życie i czuję się szczęśliwy zwłaszcza z powodu moich dzieci, z powodu całej młodzieży, którą czeka prawdziwie szczęśliwa przyszłość. W mojej pamięci starego człowieka na zawsze utrwaliło się to, co widziałem w kołchozach, którym kieruje były fornal, Sidor Kuzniec".

Józef Śliz z woj. gdańskiego opowiada:

„Mieliśmy sposobność zobaczyć na własne oczy jak zamożnie i dostatnio żyją kołchoźnicy na skutek uczciwej pracy, jak wysoko ceni państwo ich osiągnięcia i zwycięstwa.

Nasza grupa widziała kołchozy w obwodzie Kamieniec Podolski. M. in. trafiliśmy do kołchozu im. Lenina w odległej od miasta wsi Letawie, rejonu czemierowieckiego. Bez mała wszyscy mieszkańcy wsi wyszli na nasze spotkanie. Uwagę naszą zwróciło, że b. wielu kołchoźników nosiło na piersiach odznaczenia państwowe: ordery i medale. Okazuje się, że 245 osób otrzymało te odznaczenia za osiągnięcie wysokich plonów. Jedenastu kołchoźników, z przewodniczącym kołchozu Bojko na czele, uzyskało tytuły Bohaterów Pracy Socjalistycznej.

Kwolczuk z rzeszowskiego i jego ziomkowie zwiedzili m.in. stację nasienną przy cukrowni Uładowskiej w rejonie Kalinówka ,obwód winnicki.

Selekcjonuje ona ziarno. Od 50 lat pracuje tam 81 letni prof. Sempołowski. Wyhodował już 144 gatunki buraka cukrowego.

Antoni Chlebuś z rzeszowskiego opowiada jak jego sąsiedzi w Mirocinie twierdzili, że kołchoźnicy noszą menażki u boku, i jedzą z kotła, ręczy on głową, że jest zupełnie inaczej — każdy ma swój dom i żyje po ludzku. Po pracy idzie do świetlicy, czyta gazety i książki, korzysta ze wszystkich rozrywek kulturalnych.

Konferencja przedstawicieli PSL w woj. Radach Narodowych

W dniach 27 i 28 czerwca rb. odbyła się w Sekretariacie Naczelnym Polskiego Stronnictwa Ludowego konferencja przedstawicieli Polskiego Stronnictwa Ludowego w Wojewódzkich Radach Narodowych.

W konferencji brali udział członkowie Naczelnego Komitetu Wykonawczego z prezesem Stronnictwa, członkiem Rady Państwa *Józefem Niećką*, przewodniczącym Rady Naczelnej *Czesławem Wycechem* oraz sekretarzem naczelnym *Kazimierzem Banachem* na czele i zaproszeni goście. Z Kancelarii Rady Państwa udział w konferencji brali: wiceminister *Szeek* oraz Dyrektor Biura *A. Wendel*. Stronnictwo Ludowe reprezentowali kol. kol. posłowie: *St. Chaba* oraz *Jan Piotrowski*.

Konferencji przewodniczył kierownik wydziału administracyjno - samorządowego ob. posel *P. Typiak*, który w zagajeniu podniósł główny jej cel, jakim jest szkolenie aktywu Stronnictwa, pracującego w Radach Narodowych oraz konieczny wkład nasz w usprawnienie pracy Rad Narodowych na wszystkich szczeblach.

Porządek obrad konferencji obejmował: sprawozdanie przewodniczących klubów Radnych Polskiego Stronnictwa Ludowego z pracy w Wojewódzkich Radach Narodowych oraz referaty: O założeniach polityczno - ustrojowych Rad Narodowych posła *P. Typiaka*. O aktualnych zadaniach i pracy Rad Narodowych — *E. Kreida*, O ustroju administracyjnym Polski — *M. Oczkowskiego* oraz O planowaniu gospodarczym i kontroli społecznej Rad Narodowych — *I. Kamińskiego*.

Po sprawozdaniach i referatach odbyła się dyskusja, w której zabierali głos: dr. *Kiernik*, *Poniecki* z Kielc, *Makowski* z Warszawy, *Bonowicz* z Bydgoszczy, *Gesing*, *Maciuszek* i *Olszyński* z Krakowa, *Haladin* z Łodzi i *Jasiński* ze Szczecina.

W dyskusji, w której przebijała troska o rozwój Rad Narodowych, o zdobycie przez nie jak największego autorytetu jako terenowej władzy ludowej; mówcy podnosili konieczność właściwych metod pracy Rad a zwłaszcza brak komisji przez jak najlepsze przygotowanie wniosków, wszechstronną dyskusję nad wnioskami na komisjach i na plenum Rad.

P. T.

OLGA KUŹNIECOWA *Tłum. Tadeusz Zabłudowski*

Wróg pod mikroskopem

Powieść o Ludwiku Pasteurze 13)

Rollin przyniósł dwie wąskie, wysokie skrzynki z przegródkami na kolby. Pasteur osunął się ociężale na kolana i zaczął wyścielać drewniane dno sianem i pakułami.

— Niech pan poda, Rollin.

Rollin wziął z okna dwie kolby i podał je Pasteurowi. Pasteur owinął je starannie watą i ustawił na miękkiej podściółce

— Następne!

W jakie półtorej godziny wszystkie kolby zostały zapakowane i skrzynki zamknięte. Ludwik obrzucił je miłosnym spojrzeniem.

— No, rozprawimy się teraz z Pouchetem!

— Czyż pan doprawdy nie obawia się...

— Czego?!

— Omyłki...

— Osioł z pana, a nie laborant! Omyłki! Dopóki nie byłem pewny, milczałem. Trudno mi było milczeć. Ale milczałem. Omyłka jest wykluczona. Wykluczona! Jeżeli samorództwo istnieje, to istnieje wszędzie. W dowolnym punkcie kuli ziemskiej. A ja znajdę takie miejsce, gdzie płyn w kolbach nie zmętnieje. Jeżeli będzie potrzeba, pojadę bodaj na księżyc. Tam, gdzie powietrze jest czyste — bez kurzu, bez dymu, bez sadzy miejskiej, tam nie znajdzie się ani jeden zarodnik. Jestem tego pewien! To nie ulega wątpliwości! Ale z pana zły przyjaciel, Rollin — dodał cicho. — Kiedy człowiek wyrusza w daleką żeglugę, nie należy mówić mu, że może utonąć.

Rozmowa ta toczyła się w niedzielę, a we wtorek wieczorem Ludwik wysiadał z pociągu w Arbois. Na dworcu oczekiwał go ojciec.

— Przyjechałeś... Tak... rzekł garbarz. Więcej nic nie powiedział. Uważnie przyglądał się synowi i przywiezionym przezeń wąskim, wysokim skrzynkom. Skrzynki budziły w staruszku uczucie ojcowskiej dumy i zarazem czci i szacunku dla syna.

Wysoka dwukołowa bryczka zawiozła ojca i syna do garbarni.

Jan Józef był już bardzo stary i nie mógł pracować. Ludwik ze smutkiem patrzał na pochylone ściany garbarni, na zmurszały dach. Niegdyś wrzało tu życie. Jakże lubił rozdmuchiwać ogień ciężkim miechem i chować się za pachnącymi, twardymi skórami!

Jan Józef również ze smutkiem spoglądał na swoją garbarnię. Przez głowę przeszła mu myśl, że może nie należało dawać Ludwikowi wykształcenia; że łatwiej znaleźć szczęście w prostej pracy rzemieślnika niż w ciągłej pogoni za nieznaną prawdą. Otworzył już usta, by wypowiedzieć swą myśl, lecz spojrzał na bagaż syna i powiedział coś zgoła innego:

— Taki jestem szczęśliwy, że jestem twoim ojcem, ojcem uczonego. Tak. Przez całe życie byłem uczciwym człowiekiem. I przez całe życie chciałem się uczyć. Tak. Jeszcze i teraz rozwiązuję wieczorami zadania, któreś ty mi kiedyś przysłał. Tylko że jestem już dosyć stary. Tak.

Ojciec i syn weszli do domu — domu, w którym zmarła Janina Stefania, w którym zmarła mała Janinka, w którym wkrótce już umrze Jan Józef. I ojciec i syn, obaj myśleli o śmierci. „Bóg dał, Bóg wziął..." A jednak, jednak myśl o śmierci zawsze budziła w Ludwiku myśli o życiu, o walce.

Straszny, nagi szkielet z kosą na ramieniu, to bajka. Śmierć, to mikroby, kurz, brud. Ze śmiercią można walczyć. Śmierć można zwyciężyć. On, Pasteur, prowadzi ludzkość do zwycięstwa nad śmiercią!

Ludwik zasypiał na wąskim łóżku polowym. Z łóżka, przez szczelinę w drzwiach, prowadzących do jadalni, widział na stole ołowiany lichtarz, obok nożyce do obcinania knota i brązowego Napoleona ze skrzyżowanymi na piersiach rękami.

Wstał wcześnie. Wcześniej niż Jan Józef, a Jan Józef przez całe życie wstawał razem z kurami.

Uczony wykradł się po cichu z domu, przeszedł podwórze i dziarskim, żołnierskim krokiem skierował się w stronę pagórków, pokrytych zielonymi winnicami. Przez rękę miał przewieszony wielki kosz, w którym znajdowało się dwadzieścia kolb, zalutowanych przez Rollina, palnik spirytusowy, zapałki, szklana bagietka.

Ludwik nie czuł ciężaru kosza: radośnie wdychał czyste powietrze wsi. Po drodze minęli go idący w pole wieśniacy. Starzy przyjaciele kłaniali się ziomkowi, młodzi ciekawie wytrzeszczali na niego oczy. Pasteur nie zwracał uwagi ani na jednych, ani na drugich. Jak pies wyczajał nosem powietrze. Przeszedłszy trzy, cztery kilometry, zatrzymał się, postawił kosz na ziemi i wyjął jedną kolbę.

„Kiedy człowiek wyrusza w daleką żeglugę, nie myśli o tym, że może utonąć..."

Pasteur odłamał kruchą szyjkę naczynia. Do kolby wtargnęło powietrze i zmieszało się z wyjałowionym płynem. Jeżeli płyn zmętnieje, to znaczy, że powietrze nie było dość czyste, to znaczy, że znajdowały się w nim zarodniki. Jeżeli płyn pozostanie przezroczysty, to znaczy, że powietrze było czyste, że nie było w nim kurzu, a wiec i zarodników.

Pasteur usiadł na trawie, zapalił palnik spirytusowy i ogrzał w płomieniu szyjkę kolby. Od gorąca szkło stało się ciągliwe, szyjka wygięła się i wyciągnęła. Pasteur wyjął z kosza szklaną bagietkę, koniec jej roztopił w płomieniu palnika i zalutował szyjkę kolby. Szkło od razu zastygło. Pasteur zgasił palnik, schował zalutowana kolbę, przewiesił kosz przez rękę i poszedł dalej.

(Dalszy ciąg na str. 4-ej)

Stalinowski plan przeobrażenia przyrody

Około 45% powierzchni Związku Socjalistycznych Republik Rad zajmują lasy. Pod tym względem Związek Radziecki stoi na pierwszym miejscu. W Polsce np. tylko 22% powierzchni pokrywają lasy. Na wielkich obszarach ZSRR występują różne typy lasów: sosnowe, świerkowe, jodłowe, modrzewiowe, limbowe, różne liściaste — w zależności od warunków klimatu i gleby. Np. na dalekiej północy rosną tylko skarłowaciałe drzewa, które jednak spełniają wielką rolę, bo osłaniają duże połacie kraju przed północnymi wiatrami i burzami.

Las jest jednym z najcenniejszych surowców, który przy dobrej gospodarce, stałym zalesianiu poręb, nigdy się nie wyczerpuje. Roczny wyrąb lasu nie powinien być większy od jego przyrostu. Związek Radziecki może mieć wielki przemysł drzewny, bo roczny przyrost drewna w tym państwie wynosi zawrotną cyfrę przeszło 600 milionów metrów kubicznych. Tartaki, fabrki celulozy — masy papierowej, fabryki dykty — klejki oraz różnorodne zakłady przemysłu drzewnego zaspakajają nie tylko wewnętrzne potrzeby tego państwa ale pracują i na wywóz. Związek Radziecki przed ostatnią wojną zajmował pierwsze miejsce w światowym handlu drzewem. A pomimo tego, dowiedzieliśmy się przed niedawnym czasem, że w Zw. Radzieckim opracowano wielki plan zalesienia nowych przestrzeni o łącznej powierzchni 6 milionów hektarów czyli blisko tyle, ile wynosi obszar wszystkich lasów w Polsce.

Co spowodowało decyzję powiększenia i tak już wielkiej powierzchni lasów w Związku Radzieckim? Żeby odpowiedzieć na to pytanie trzeba sobie przypomnieć, że lasy dostarczają nie tylko drewna na budulec, na opał i dla przemysłu chemicznego. Drugim, bardzo ważnym znaczeniem lasów w gospodarce narodowej jest ich wpływ na warunki klimatyczne i „gospodarkę wodną". Wyniszczenie lasów w górskich terenach i nad rzekami w Polsce spowodowało, jak wiemy, żywiołowe powodzie na wiosnę i w lecie, wymywanie i zamulanie urodzajnych warstw gleby. Wyniszczenie lasów powoduje zasypywanie lotnymi piaskami sąsiednich, uprawnych pól, zjawianie się posuchy, gwałtowny spadek wód w rzekach żeglownych w czasie miesięcy letnich, wysychanie potoków i strumieni.

Lasy to przecież wielkie zbiorniki wód. Topniejące śniegi, czy spadające deszcze, wchłaniane są przez mchy i ściółkę, przez glebę leśną, a w cieniu drzew przechowują się wielkie zapasy wody, zasilającej przez całe lato potoki i strumienie, które spływają do rzek. Lasy to naturalne zasłony pól urodzajnych przed mroźnymi czy upalnymi, suchymi wiatrami, to naturalne zapory przed lotnymi piaskami. Lasy wreszcie — to wielkie siedliska bogatego życia roślinnego i zwierzęcego, które jest koniecznym uzupełnieniem przyrody pól i łąk.

Właśnie to drugie wielkie znaczenie lasów spowodowało decyzję Związku Radzieckiego o zalesieniu nowych, często pustynnych, stepowych przestrzeni lasami. Za czasów carskich dochodziły nas często wieści o tym, że na olbrzymich przestrzeniach południowo-wschodnich Rosji posucha doprowadzała do niebywałych klęsk. Głodowały wówczas miliony ludzi. Po Rewoluci Październikowej, rząd radziecki w kolejnych latach podejmował doraźne środki zaradcze dla ochrony urodzajów w tej części kraju. Wojna przerwała rozpoczętą walkę z posuchą. Przedterminowe wykonanie powojennego, pięcioletniego planu pozwoliło rządowi radzieckiemu na opracowanie wielkiego planu przeobrażenia przyrody, w oparciu o długoletnie, doświadczalne prace naukowych instytutów radzieckich rolnych i leśnych. Chodzi przecież o wielką rzecz, o najbardziej urodzajne gleby pszenno-buraczane, na których rośnie i słonecznik i kok-sagyz, roślina zastępująca drzewo kauczukowe.

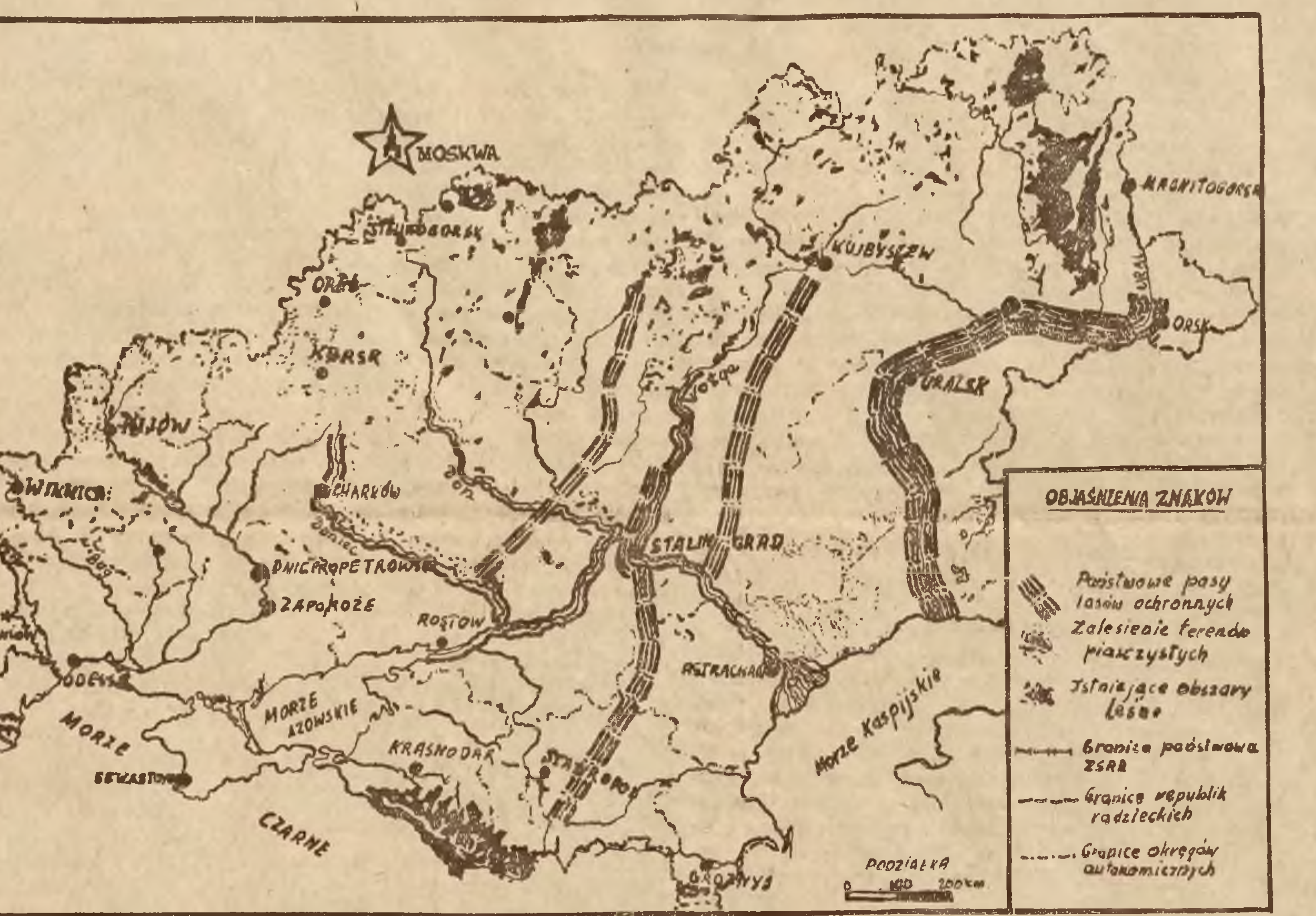
A właśnie te najbardziej urodzajne ziemie wydane były na pastwę posuchy, gorących, suchych wiatrów i czarnych burz, niosących chmury pyłu. W kraju nadwołżańskim w ostatnich 65 latach dwadzieścia razy przyszła klęska suszy. Opracowany, olbrzymi plan, na który mogło się tylko zdobyć państwo o ustroju uspołecznionym, o planowej gospodarce, ma na celu zabezpieczenie ziem stepowych i terenów czarnoziemnych przed suchymi, gorącymi wiatrami, wiejącymi z pustyni Azji, poprzez otwartą bramę pomiędzy morzem Kaspijskim i Uralem. Trzeba tym wiatrom przeciwstawić zapory, liczne, gęste zapory, na których się załamią. Tymi naturalnymi zaporami będą pasy lasów, szerokości od kilku do kilkunastu kilometrów, o odstępie pomiędzy nimi od 20 — 60 km, łącznej długości ponad 6.300 km. To będzie główna zapora leśna, której pomagać będą wąskie pasy lasów, zapór wiatrochronnych, które przebiegać będą przez całą południową część kraju, przez pola kołchozów i sowchozów. Łączna przestrzeń tych ostatnich pasów wynosić będzie 5 milionów 700 tysięcy hektarów lasu. Oprócz tego w gospodarstwach rolnych powstanie 44.228 sadzawek i zbiorników wody, potrzebnej dla hodowli i ogrodnictwa.

Najważniejsze pasy lasów państwowych, w liczbie ośmiu, powstaną wzdłuż Wołgi oraz na wschód od tej rzeki, w bramie uralsko-kaspijskiej. Nadto specjalnie chronione będą wszystkie lasy, które rosną wzdłuż rzek i potoków. Nie chodzi tutaj już o powiększenie produkcji drewna, którego Związkowi Radzieckiemu nie brakuje. Chodzi natomiast o ochronę produkcji rolnej.

Olbrzymie te plany zrealizowane zostaną w ciągu 15 lat, obejmą swoim zasięgiem 120 milionów hektarów ziemi, doprowadzając ją do rolniczego rozkwitu. Realizacja planu wymagać będzie wielkich środków. Trzeba założyć całą sieć szkółek leśnych, które wyhodują odpowiednie gatunki miliardów sadzonek drzewnych. Trzeba dostarczyć tysiące maszyn do mechanicznego sadzenia lasów. Trzeba wreszcie zmobilizować wszystkie kołchozy i sowchozy, by na swoich polach wykonały plan zalesienia pasów ochronnych.

Do walki z żywiołem klęskowym stanęło państwo, które w oparciu o naukę, o doświadczenie, o wielką organizację życia zbiorowego podjęło się przeobrazić przyrodę, okiełznać jej złe siły. Radzieckie czasopismo „Nauka i życie", z którego czerpiemy materiały do niniejszego artykułu, tak pisze w zakończeniu o „Stalinowskim planie przeobrażenia przyrody: „Opublikowanie postanowienia Rady Ministrów ZSRR i CKWKP (b) — jest świętem wszystkich ludzi pracy w naszym kraju. Każdy obywatel ZSRR jest dumny ze swojego państwa, z ustroju kołchozów, z radzieckiej nauki, która rozwiązuje wielkie historyczne zadanie całkowitego opanowania żywiołowych sil przyrody".

J. d.



(Dalszy ciąg ze str. 3-ej)

Tak wędrował cały dzień, coraz bardziej oddalając się od miasteczka. Od czasu do czasu zatrzymywał się, stawiał kosz na ziemi, otwierał następną kolbę, zalutowywał ją i znów ruszał dalej.

Napotykani wieśniacy, bojąc się uroku, nakładali drogi i omijali uczonego z daleka. Pasteur cieszył się, że mu nie przeszkadzają w pracy.

Wieczorem wrócił do Arbois. Ostrożnie wyjął z kosza kolby i rozstawił je na oknie. Był tak zmęczony, że natychmiast położył się do łóżka. Zdawało mu się, że zaśnie zanim jeszcze zdąży przyłożyć głowę do poduszki. Ale mijały godziny, a Ludwik nie zasypiał. Ustawione rzędem kolby błyskały w ciemnościach i cicho pobrzękiwały. Widać mysz krzątała się pod podłogą, lecz Pasteurowi roiło się, że to dzwonią czyjeś głosy, że w kolbach rodzi się życie.

— Jezus Maria! Czyżby krew miała zgnić? Czyżby płyn we wszystkich kolbach miał zmętnieć? — myślał uczony, przewracając się z boku na bok.

Płyn zmętniał tylko w ośmiu kolbach W dwunastu był równie przezroczysty jak przedtem. Doświadczenie udało się. Gdyby mikroorganizmy powstawały samorodnie, płyn zgniłby we wszystkich kolbach bez wyjątku. Przecież jedna kolba niczym nie różniła się od drugiej. Jasne więc, że drobnoustroje nie powstają samorodnie. Zarodniki ich unoszą się w powietrzu. Im dalej od miasta, od siedzib ludzkich, tym powietrze jest czystsze — tym mniej w nim zarodników.

Teraz Pasteur pragnął znaleźć takie miejsce, gdzie zarodników nie ma wcale. Jakkolwiek daleko odszedłby od miasta, wszędzie jest kurz. Trzeba wznieść się w górę. Pod obłoki. Balonem powietrznym.

Ale nie miał możliwości odbycia lotu balonem.

Ale nie miał możliwości odbycia lotu balonem.

Pasteur zasępionym wzrokiem wodził po nierozpakowanej partii kolb i skręcał na skroniach kosmyki.

— Może wystarczy wyprawa w góry — pomyślał — spoglądając na śnieżny szczyt Mont Blanc.

Tegoż wieczora udał się do Szwajcarii— do granicy było wszak nie daleko. W dobrze podkutych butach górskich, uzbrojony w długą ciupagę z żelaznym okuciem, przyrodnik przeobraził się w turystę. Tylko kosz z kolbami niezupełnie odpowiadał jego sportowemu wyglądowi.

Pasteur zatrzymał się w podrzędnej gospodzie górskiej. Był jedynym gościem, toteż gospodarze byli dla niego bardzo uprzejmi. Od razu wystarali mu się o przewodnika i muła.

Przewodnik przytroczył kosz z kolbami do siodła, wziął muła za uzdę i w milczeniu ruszył w drogę. Uczony ledwo mógł za nim nadążyć. Górskie buty wydawały mu się cetnarowymi ciężarami, ciupaga — trzymetrowym masztem. Wymachiwał nią w powietrzu zamiast się na niej opierać, nogi wciąż mu się obsuwały. Pasteur krzyczał przeraźliwie:

— Ja upadnę! Jezus Maria! Ja zaraz upadnę! Proszę mi pomóc! Podać rękę! O, Matko Boska!

Ale przewodnik szedł naprzód, nie zwracając uwagi na rozpaczliwe okrzyki osobliwego turysty. Uczony wlókł się za nim, i tak mała karawana posuwała się w górę. Ludwik powoli oswoił się z wysokością. Spojrzał w dół. Gospoda wyglądała jak pudełko od zapałek. Zaparło mu dech w piersiach. Postanowił więcej już w dół nie spoglądać.

— Za godzinę będziemy na lodowcu — obliczał.

Muł, ostrożnie stąpając małymi czarnymi kopytami, wspinał się po górskiej ścieżynce.—Jakież to szlachetne, mądre zwierzę — zachwycał się Pasteur. — Będziemy na lodowcu nawet wcześniej niż za godzinę!

Nagle muł stanął jak wryty.

— Bestia! — wrzeszczał przewodnik. — Diabolo! — I walił go kijem.

Ale muł nie ruszał się z miejsca.

— Drogi mule — rzekł przymilnie Pasteur i podrapał muła za uchem.

Ale muł nie ruszał się z miejsca.

— Drogi mule, nie bądźże taki uparty. Służysz przecież nauce...

Ale muł nie chciał służyć nauce. Stał jak namalowany, chwilami tylko strzygł długimi, szarymi uszami. Przewodnik uciekł się do podstępu. Pociągnął muła za ogon. Muł rzucił się naprzód. Kosz na jego boku zachybotał się jak kołyska.

— Moje kolby!

Krzyk przestraszył muła. Pobiegł pędem tuż nad skrajem przepaści. Kamienie z łoskotem toczyły się w dół. Kosz chybotał coraz gwałtowniej.

— O, moje cenne kolby!

Kamienie dudniąc znikały w przepaści. Pasteur biegł za mułem. Dopędził go i chwycił za tylną nogę. Muł stanął. Teraz znowu nie można go było ruszyć z miejsca. Kiedy wreszcie ruszył, Pasteur znów zląkł się o swój kruchy bagaż. Krzyknął. Muł znowu rzucił się naprzód. Pasteur za nim.

Ekspedycja dotarła do lodowca z dużym opóźnieniem.

W dole było upalne lato. Tutaj panowała zima. Blask wiecznego śniegu oślepiał oczy. Pasteur zdjął kosz — kolby dojechały cało. Zapalił zapałkę. Wiatr zgasił ją. Zapalił więc drugą. Wiatr zgasił i tę. Pasteur zużył z pół pudełka, zanim udało mu się zapalić palnik. Wyjął jedną kolbę i chciał przystąpić do doświadczenia, ale palnik zgasł nagle. Pasteur chciał poprawić knot, lecz, sycząc z bólu, cofnął rękę. „Parzy, co, do pioruna!" Palnik palił się bez płomienia. Pasteur spojrzał z prawej strony, spojrzał z lewej — płomienia nie było widać. Lodowiec lśnił tak jaskrawym blaskiem, że nie można było dostrzec wątłego płomyka.

— Co teraz robić?! — zawołał uczony, załamując ręce.

— Wrócić — rzekł obojętnie przewodnik.

Karawana ruszyła z powrotem.

d. c. n.



GŁOS matki

Kobiety w wojewódzkich konferencjach PSL

W dniu 26.VI.49 r. odbyły się Wojewódzkie Konferencje P. S. L. w Warszawie, Kielcach, Rzeszowie, Lublinie, Poznaniu, Gdańsku, Łodzi i w dniu 29.VI. w Krakowie. Zgodnie z planem pracy Wydziału Kobiecego PSL głównym zagadnieniem jest udział kobiet w pracach ogólno-politycznych naszego Stronnictwa. Wyniki naszej pracy widziałyśmy przede wszystkim w dyskusji, w której kobiety zabierały głos. Wypowiedzi te były rzeczowe i śmiałe. Doszłyśmy do przekonania, że kobiety wiejskie wyszły już dawno ze swej zagrody, że nabrały wiary w swe siły i przekonania, że głosy ich są głosami obywateli na równi odpowiedzialnych za losy Państwa i wsi.

Z dumą można podkreślić, że sprawy o których mówiły, to nie tylko sprawy codzienne, interesujące kobietę wiejską, ale sprawy ogólnopaństwowe. Bo czy nie jest czołowym zagadnieniem przebudowa ustroju rolnego, walka o pokój, likwidacja analfabetyzmu wśród kobiet wiejskich, zagadnienie dziecka i rola komitetów rodzicielskich, stosunek Państwa do kościoła i wiele innych, o których z wielkim zrozumieniem mówiły koleżanki. Wkład kobiet w wojewódzkie Konferencje PSL był właściwy pożyteczny, udział zaś dość liczny, bo sięgający nieraz 25% obecnych, chociaż, gdyby warunki techniczne pozwoliły, napewno byłby o wiele większy.

Pogadanka na czasie

Człowiek pracujący potrzebuje dziennie przeciętnie witamin z 200 gramów surowych owoców lub jarzyn. Witaminy uodparniają organizm człowieka, a szczególnie zapobiegają chorobom: szkorbutowi, krzywicy, zahamowaniu wzrostu, owrzodzeniom i wielu innym. Jarzyny i owoce oprócz witamin, posiadają jeszcze sole i kwasy mineralne i żelazo. Sole mineralne służą do budowy kości, a kwasy mineralne pobudzają pracę jelit, przez co ułatwiają trawienie. Żelazo zaś chroni od anemii. Widzimy z tego, że jarzyny i owoce są nieodzownym składnikiem w naszym odżywianiu jako ludzi dorosłych, a cóż dopiero, jeżeli chodzi o dzieci. Znaczenie ich dla dzieci jako dla tych, które rosną i potrzebują tworzywa dla budowania nowych tkanek, jest o wiele większe. Dlatego też my kobiety musimy z wielką troską dopilnować, aby w pożywieniu naszych najbliższych, a szczególnie dzieci, nie brakowało jarzyn i owoców. W okresie wiosennym, letnim i jesiennym sprawę tę przy właściwym zrozumieniu daje się bardzo łatwo rozwiązać, bo okres ten dostarcza nam w wielkiej obfitości wszelkich witaminowych pokarmów. W wyżywieniu dziecka najważniejszą rolę odgrywają: szpinak, pomidory, kalafior, marchew, sałata, kapusta i wszystkie owoce. Jeżeli chodzi o niemowlęta, to już po pół roku należy dawać im soki z jarzyn i owoców, a szczególnie sok z marchwi, pomidoród, porzeczek, malin, jeżyn, wiśni i żurawin, a dzieciom powyżej ośmiu miesięcy owoce obierane, tarte, a jeżeli to są jagody, to przecierane. (Pestki są bardzo szkodliwe). Nie wystarcza jednak spożywanie jarzyn i owoców w sezonie, gdy się pojawiają, trzeba je należycie przechować, tak, aby były do rozporządzenia przez cały rok. Spożywanie ich jest szczególnie ważne w okresie zimowym, gdy brak słońca i pogody czynią nas bardzo podatnymi na choroby. Odpowiednie przechowanie warzyw i owoców zabezpieczy je przed gniciem i pozwoli na zachowanie wszystkich ich wartości odżywczych na dłuższy okres.

Sposoby przechowywania są następujące:

1) zabezpieczenie od dostępu powietrza,

2) mrożenie lub przechowywanie w chłodni,

3) ogrzewanie do takiej temperatury, która zabija drobnoustroje, co łączy się z zabezpieczeniem od dostępu powietrza,

4) wysuszenie,

5) przechowywanie w gęstych roztworach cukru lub soli,

6) przechowywanie w kwasach.

Rozumiemy więc już, że istnieje wiele sposobów przechowywania, przetwarzania jarzyn i owocoów. Niemal każdy ze sposobów da się zastosować nawet w najprymitywniejszych warunkach wiejskich, trzeba tylko wiedzieć. co i jak należy konserwować.

Zabezpieczyć od dostępu powietrza czyli pasteryzować w butelkach będziemy: jagody leśne czarne i borówki, maliny, wiśnie, porzeczki, groszek zielony.

Suszyć na słońcu, w piecu po chlebie lub na strychu: owoce jak jabłka, gruszki, śliwki, wiśnie, maliny, jagody, jarzyny, koperek zielony, natkę z pietruszki i grzyby.

Przechowywać będziemy w gęstych roztworach cukru — wszelkiego rodzaju owoce — soli — jarzyny: pomidory, szczaw, ogórki i grzyby.

Przechowywać w kwasach czyli marynować w occie: grzyby, ogórki, pomidory, banię, śliwki, gruszki, melony, zakiszać — kapustę, ogórki, pomidory, arbuzy.

Wszystkie podane sposoby w jednakowym stopniu przechowują w owocach i jarzynach to, o co najbardziej nam chodzi, a mianowicie witaminy i nie wszystkie dają nam przetwory o jednakowej wartości odżywczej. Sposoby, które wcale witamin nie niszczą i dają nam owoce i jarzyny pełnowartościowe, to pasteryzacja i kiszenie, które są najracjonalniejszymi sposobami konserwowania. Suszenie pozbawia owoce i jarzyny w dużym procencie witamin, ale za to jest jednym z najłatwiejszych sposobów konserwacji. Suszone owojarzyny, oprócz wartości odżywczych, posiadają też wartości lecznicze, a w pierwce i jarzyny, oprócz wartości odżywczych, posiadają też wartości lecznicze, a w pierwszym rzędzie dotyczy to czarnych jagód i malin. O ile kiszonki są ze wszech miar godne polecenia, o tyle wartość marynat owocowych jest bardzo niewielka, a nawet w pewnych okresach życia ludzkiego szkodliwa np. dla dzieci i chorych. Wyciągając ogólny wniosek z przytoczonych powyżej uwag, trzeba podkreślić, że kiszenie jest najlepszym sposobem konserwacji warzyw, a pasteryzacja w butelkach — owoców. Mniej już prawidłowe będzie solenie produktów, a najmniej suszenia, dające produkt bardzo podrzędnej wartości odżywczej i jako takie powinno być ograniczone do środków leczniczych i przeróbki odpadków z jarzyn i owoców.

Po przeczytaniu powyższej pogadanki musimy sobie powiedzieć, ze w odżywianiu naszym, naszych dzieci i mężczyzn musi się znaleźć jak najwięcej warzyw i owoców i że musimy nauczyć naszych mężów i synów, szczególnie tych, którzy są uprzedzeni do jarzyn, spożywać je w większych ilościach.

Na zakończenie chcę wspomnieć, że spożywania i przechowywania owoców i jarzyn w okresie zimowym jest całkowicie doceniany w Związku Radzieckim na Ukrainie. W każdej chałupie wiejskiej w czasie gościny delegacji Polskiej w marcu, pojawiły się w dużych ilościach na stołach kwaszone arbuzy, pomidory, ogórki, kapusta oprócz wielu innych przetworów.

Michalina Petrykowska

Musimy wszyscy walczyć o życie niemowląt

Do walki ze śmiertelnością niemowląt w okresie letnim musimy stanąć wszyscy. Niezależnie od tego, czy w domu naszym jest niemowlę czy nie.

Umierają dzieci w naszej wsi, we wsiach sąsiednich, w Polsce. Zwalczać tą nadmierną śmiertelność może tylko zmobilizowanie się całego społeczeństwa, a przede wszystkim uświadomionych matek. W celu rozszerzenia świadomości sposobów walki z tą plagą — jaką są biegunki letnie na wsi—podajemy poniżej artykuł doktora KOCHAŃSKIEJ z czasopisma „ZDROWIE" wydawanego przez P. C. K.

Artykuł ten powinnyśmy przeczytać nie tylko same — ale przeczytać go uważnie każdej matce w naszej wsi.

DR M. KOCHAŃSKA

Jak walczyć z biegunkami

W Polsce na 1.000 żywo urodzonych dzieci w ciągu pierwszego roku życia umiera rocznie przeciętnie 120 dzieci i to w większych miastach, gdzie istnieją szpitale i kliniki dla chorych dzieci, gdzie czynne są poradnie i lekarz dostępny jest prawie dla każdego chorego dziecka. Na wsi jest jeszcze gorzej.

Przyczyną zgonów niemowląt bywają w największej liczbie wypadki zatrucia pokarmowego, zwłaszcza w okresie letnim, z objawami biegunki letniej, która dziesiątkuje dzieci. Na 100 zgonów niemowlęcych ponad 27 przypada właśnie na biegunki letnie. Ofiarą ich podają dziesiątki tysięcy niemowląt rocznie, dziesiątki tysięcy przyszłych obwateli państwa.

Co powoduje tak wysoką śmiertelność niemowląt na biegunki? W dużym stopniu nieuświadomienie ludności. Trzeba, aby każdy obywatel wiedział, że biegunki letnie w ogromnej większości przypadków są chorobą zakaźną, przenoszoną z chorego na dziecko zdrowe przez osoby pielęgnujące, przez muchy, że zarazki rozwijają się i mnożą w brudzie, złych warunkach higienicznych, że zapobiec można chorobie przez odpowiednie żywienie, pielęgnowanie i higienę dziecka.

Jakie są sposoby zapobiegania biegunkom letnim?

Przede wszystkim każda matka powinna swoje niemowlę karmić piersią, bo mleko matki jest najlepiej przystosowane do potrzeb niemowlęcia i zawiera wszystkie najlepiej przyswajalne składniki i potrzebne dla rozwoju dziecka. Ponadto pokarm matki jest zawsze czysty, ma odpowiednią temperaturę i jest niezakażony. Dziecko karmione piersią jest odporniejsze na infekcję, bardzo rzadko zapada na biegunkę, a jeśli choruje, to choroba ma przebieg zawsze lżejszy.

Karmić trzeba regularnie najlepiej według wskazówek lekarza, co najmniej z 6-godzinną przerwą nocną.

Jeżeli matka nie posiada pokarmu, musi niemowlę karmić sztucznie. W takich wypadkach mieszanki dla dziecka należy przygotowywać w absolutnej czystości, a mleko dla niemowlęcia musi być zawsze przegotowane.

Najodpowiedniejsze do karmienia sztucznego jest dla niemowlęcia mleko sproszkowane. Przechowywane w suchym, ciemnym miejscu nie psuje się, jest czyste, pozbawione zarazków, łatwiej strawne i bardzo proste w użyciu. Rozpuszczone w odpowiedniej ilości wody (według przepisu) odpowiada wartością w zupełności mleku pełnemu, płynnemu. Mieszankę dla niemowlęcia przygotowuje się zależnie od wieku dziecka, trzymając się ściśle przepisów lekarza. Butelki i smoczki muszą być parzone.

Podczas upałów przechowywanie mieszkanki nie przedstawia również trudności. Po przyrządzeniu mieszanki rozlewa się ją do tylu butelek (miareczkowych), ile porcji otrzymuje dziecko w ciągu dnia. Szyjkę butelki przykrywa się kawałkiem czystego papieru pergaminowego lub płótna, okręca drucikiem lub sznurkiem, wstawia do miseczki z wodą i nakrywa glinianą doniczką (bez dziurki) dnem do góry. Należy dbać tylko o to, aby na miseczce (głęboki talerz), była zawsze woda. Pod doniczką utrzymuje się stale temperatura chłodni, która zapobiega psuciu się mieszanki. Przed karmieniem należy butelkę z mieszanką wstawić do naczynia z ciepłą wodą, ogrzewając do odpowiedniej temperatury. W lecie między karmieniem podawać należy przegotowaną wodę, herbatę lub rumianek (1½ — 1 szklanki dziennie).

W okresie upałów niemowlę potrzebuje mniej pokarmu. Żołądek wydziela mniej soków, co utrudnia trawienie. Nie należy zatem zmuszać dziecko do jedzenia i unikać przekarmiania. Należy natomiast podawać dziecku dostateczną ilość płynu.

Niesłuszne jest dość rozpowszechnione mniemanie, że kobieta, która zaszła w ciążę nie może karmić; jeśli jest zdrowa, ciąża nie jest przeciwskazaniem do karmienia.

Niemowlę wymaga pieczołowitej opieki i ogromnej czystości. Powinno być codziennie kąpane, bielizna i pieluchy prane i gotowane, w miarę możności prasowane przed użyciem gorącym żelazkiem, przechowywane oddzielnie, choćby w oddzielnym worku płóciennym. Często widzimy, jak matka z obawy przed przeziębieniem ubiera dziecko w niepotrzebne ciepłe kaftaniki, owija poduszką, nakrywa ciepłą kołderką itp., w okresie gorącego lata. Przegrzewanie dziecka jest wybitnie szkodliwe. Ubranie dziecka musi być przystosowane do pory roku, lekkie przewiewne i niekrępujące ruchów.

Urządzenie dla dziecka oddzielnego posłania nie napotyka na trudności, a jest bezwarunkowo konieczne. Wózki powinny służyć wyłącznie do wyjeżdżania z dzieckiem „na spacer", cerata bowiem, którą wózek jest obity jest nieprzewiewna.

Dziecko potrzebuje jak najwięcej świeżego powietrza, dlatego należy pokój, w którym niemowlę przebywa, często wietrzyć i możliwie dużo przebywać z dzieckiem w ogrodzie, parku, gdzie dużo zieleni i świeżego powietrza, w cieniu. Kąpiele słoneczne stosować należy w miarę, stopniowo, „opalając dziecko", najlepiej przestrzegając rad lekarza.

Muchy przenoszą zarazki. Siadają na różnych nieczystościach, a potem chętnie na buzi dziecka, które nie umie ich odpędzić. Dlatego należy strzec dziecko przed muchami, tępiąc je wszelkimi sposobami, zasłaniać okna siatką.

Matka musi myć ręce, ilekroć bierze dziecko. Nie należy pozwalać na całowanie dziecka, a zwłaszcza chronić je przed osobami chorymi, zakatarzonymi.

Trzeba przyznać, że w większości wypadków niemowlę choruje na biegunkę z winy rodziców, bo matka nie karmi regularnie piersią, przekarmia, przegrzewa, nie kąpie codziennie, nie przebywa z dzieckiem na świeżym powietrzu, nie gotuje pieluch, nie dba o czystość, nie strzeże przed zarazkami itd. W żadnej dziedzinie medycyny nie ma tak olbrzymich możliwości zapobiegania chorobom, nie ma tak wdzięcznego pola dla ratowania dziesiątek tysięcy żywotów ludzkich, jak właśnie na odcinku profilaktyki biegunek niemowlęcych.

Co robić, gdy dziecko zachoruje na biegunkę?

Najlepiej niezwłocznie udać się do lekarza, nie czekając, aż choroba przybierze groźne rozmiary. Czynne na terenie miast poradnie i ambulatoria dziecięce przy ośrodkach zdrowia pozwalają na szybkie udzielanie pomocy lekarskiej. W wypadkach, gdy matka nie może natychmiast dotrzeć do lekarza, należy zastosować niemowlęciu po wystąpieniu biegunki na 12 — 24 godziny dietę wodną, tzn. odstawić pokarm (pierś, mieszankę) i podawać niemowlęciu wyłącznie wodę przegotowaną, herbatę lub rumianek lekko słodzone, 3 — 4 szklanki na dobę. Poić należy często, co pół godziny, zarówno w dzień jak i w nocy. Jeśli dziecko wymiotuje (co zazwyczaj towarzyszy biegunce) należy podawać niemowlęciu 3 — 5 łyżeczek herbaty jednorazowo, jeśli nie zwraca, można podawać większe ilości płynu butelką i rzadziej. Dziecko podczas biegunki traci ze stolcem dużo wody, organizm wysusza się, „więdnie", nawadnianie zatem jest bezwzględnie konieczne. Przechodzenie na normalne odżywianie musi być prowadzone umiejętnie, stopniowo. Niesłuszne i szkodliwe jest długie podawanie kleików i głodzenie dziecka.

Rady kumoszek i „doświadczonych" sąsiadek, chociażby płynęły z najlepszego serca, prawie zawsze przynoszą więcej szkody, niż pożytku.

Tegoroczna akcja przeciwbiegunkowa, organizowana przez Ministerstwo Zdrowia została podjęta przez wszystkich pracowników Społecznej Służby Zdrowia i poparta przez organizacje społeczne.

Walka z biegunkami letnimi powinna być hasłem każdego świadomego obywatela państwa, bo dąży ona do obniżenia śmiertelności niemowląt, do podniesienia zdrowotności narodu, do wychowania silnego, pełnowartościowego nowego pokolenia.

tygodnik gospodarczy

Ulgi płatnicze dla chłopów mało i średniorolnych

Celem umożliwienia chłopom mało i średniorolnym korzystania z ulg przy spłacie zaciągniętych kredytów w latach 1945—46, a na Ziemiach Odzyskanych w ramach akcji siewnej 1947 r., Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych wydało „Instrukcję" w dniu 7 marca 1949 r. (Dziennik Urzędowy Min. Rolnictwa i R. R. Nr 4) dotyczącą ulg i umorzenia niektórych zobowiązań kredytowych.

Instrukcja ta przewiduje ulgi w spłacie należności w formie przesunięcia zapłaty zaciągniętego kredytu na późniejsze terminy, względnie częściowego lub całkowitego umorzenia ich w wypadku dotknięcia gospodarstwa klęskami, jak posucha, powódź, nadmiar opadów, gradobicie, wymarznięcie, pożar, klęska gryzoni — pomór trzody, zaraza lub wogóle niezawinionymi przez posiadacza gospodarstwa stratami (upadek inwentarza, przepęd bydła na zarządzenie władz, przemarsz wojsk i tp.) odbijającymi się na jego zdolności płatniczej.

Ponadto instrukcja uprawnia do korzystania z ulg z tytułu otrzymania nieodpowiedniego do siewu ziarna w ramach pomocy siewnej Państwa, jako też w odniesieniu do repatriantów, którzy pozostawili plony w gospodarstwach za Bugiem.

Ulgi mogą być też stosowane do gospodarstw znajdujących się w wyjątkowo trudnej sytuacji materialnej.

Stosowanie ulg następuje dla każdego rolnika oddzielnie na podstawie złożonego wniosku przez dłużnika w Zarządzie Gminnym Związku Samopomocy Chłopskiej, który po zaopiniowaniu go przez siebie i Prezydium Gminnej Rady Narodowej przesyła wniosek wraz ze swą opinią według przewidzianego wzoru do Powiatowej Komisji Likwidacyjnej.

Do korzystania z ulg przy spłacie zadłużeń uprawnieni są rolnicy z uwzględnieniem następujących grup gospodarstw: I-sza grupa o przychodowości szacunkowej do podatku gruntowego ponad 150 q nie korzysta z ulg. W wyjątkowych wypadkach może skorzystać z ulg na podstawie opinii zarządu gminnego Związku Samopomocy Chłopskiej i Prezydium Gminnej Rady Narodowej, 2-ga grupa o przychodowości szacunkowej do podatku gruntowego od 80—150 q. Grupa ta może korzystać z ulg w granicach od 25—50%. Trzecia grupa o przychodzie od 60—80 q może korzystać z ulg w granicach od 25—75%. Czwarta grupa o przychodzie do 60 q może korzystać z ulg w granicach od 25—100%.

Prolongata spłaty należności—nie może przekraczać daty 31 grudnia 1950 roku z tym, że dłużnik powinien uiścić za czas od 1 października 1948 r. dodatkowe oprocentowanie w wysokości 4,8% w stosunku rocznym od prolongowanej należności.

Zainteresowani rolnicy wymienionymi ulgami winni zgłaszać się po bliższe informacje do gminnych i powiatowych Zarządów Związku Samopomocy Chłopskiej, do gminnych instruktorów rolnych i dó Powiatowych Referatów Rolnych w Starostwach.

Kiedy jaja kurze mogą być szkodliwe

Nikt by nie przypuszczał; że jajo od kury pozornie zdrowej — może być groźne dla zdrowia człowieka i zarazić go chorobą.

Chodzi tu o gruźlicę!

Bardzo mylne jest zdanie, że gruliźca drobiu jest zaraźliwą tylko dla ptactwa. Otóż — liczne badania lekarzy-bakteriologów dowiodły, że gruźlica drobiu może przechodzić i na ludzi, a głównie przez spożywanie zarażonych jaj. Zniesione przez chore kury jaja zawierają w sobie zarazki tej choroby i jeżeli jaja ugotowane są „na miękko" to zarazki te w nich jeszcze żyją jaja takie dla spożywającego je człowieka są szkodliwe. W jajach, gotowanych „na twardo" — zarazki gruźlicze już są zabite, a więc dla człowieka nieszkodliwe.

Ciekawe były wyniki badań. Otóż okazało się, że na 1774 badania kurników trzecia ich część była zakażona gruźlicą! Niezwykłym zjawiskiem było zakażenie ziemi w tych kurnikach, a mianowicie ziemia w nich była tak silnie zakażona, że w przeciągu 3 lat zachowywała swoją zjadliwość. Okoliczność ta jest bardzo ważna i poucza nas, że jeżeli chcemy wytępić chorobę, to musimy dobrze oczyszczać i dezynfekować kurniki, a ziemię z nich wywozić. Pewien chłopiec, który boso obsługiwał zakażony kurnik, miał na pięcie ranę, którą tą ziemią tak sobie zakaził, że dostał próchnienia kości, został oddany do szpitala, gdzie stwierdzono gruźlicę.

Chorobę u drobiu można stwierdzić po zabiciu chorej sztuki, a mianowicie widzimy tu na wątrobie białe guziczki różnej wielkości. Są to właściwe tuberkuły czyli ogniska chorobowe; podobne guziczki i owrzodzenia znajdujemy nieraz i na kiszkach.

W celu uchronienia się od zakażenia — nie powinno się nigdy spożywać na surowo lub gotowanych „na miękko" jaj niepewnych, lecz zawsze jadać jaja „na twardo" lub dobrze wysmażoną jajecznicę.

Jeżeli po zabiciu kury (a także i kaczki) znajdziemy na wątrobie lub na kiszkach opisane wyżej guziczki lub owrzodzenia — sztukę można spożywać tylko po ugotowaniu, wszystkie zaś wnętrzności (podroby) należy spalić.

Ponieważ gruźlica ptasia zdarza sie u ludzi najczęściej z powodu chowania drobiu w izbach mieszkalnych, kurnikach i sieniach, co po wsiach jest zjawiskiem powszechnym — powinno się tego unikać i drób trzymać tylko w kurnikach lub w ogrodzeniach siatkowych w pewnym oddaleniu od mieszkań. Nie powinno się także trzymać drobiu w stajniach, oborach i chlewach, ponieważ konie, bydło i trzoda mogą także podlegać tej chorobie.

Z. Olszański, Włocławek

Jak i kiedy należy zbierać len

Dobrze dobrana pora zbioru lnu—decyduje w dużym stopniu o jakości włókna i ziarna. W Polsce uprawiamy len dla otrzymania włókna i ziarna. Dlatego wybieramy taką porę sprzętu by obie korzyści były największe.

W praktyce rozróżniamy trzy stopnie dojrzałości lnu.

Zielona dojrzałość następuje w tydzień do 10 dni po okwitnięciu lnu. Cała łodyga jest zielona, główki zaledwie się zawiązały, ziarna w główce są niewykształcone, pierwsze dolne liście zaczynają więdnąć. Włókno jest już wykształcone, nie zaczęło drewnieć. Len taki daje bardzo cienkie i miękkie włókno — ale jeszcze słabe. Nadaje się ono na cienkie batysty. W Polsce ten kierunek uprawy lnu nie ma zastosowania, gdyż jest nieopłacalny.

Żółta dojrzałość następuje w półtora, do dwóch tygodni po zielonej. Ogólny wygląd pola żółty z odcieniem zielonkawym, łodyga lnu żółta, główka żółta, liście opadły z dolnej części łodygi na mniej więcej jednej trzeciej długości łodygi. Włókno jest całkowicie sformowane, zaczyna drewnieć, ale pobiera jeszcze z łodygi pokarmy, co wpływa na jego siłę, zwiększa ilość i wagę. Ziarno ma kolor jasno żółty, w polu nie jest jeszcze dojrzałe — część dojrzewa w czasie suszenia lnu, a później w główkach, po oberwaniu ich na grzebieniach. Takie ziarno posiada pełną zdolność kiełkowania, jest więc zdatne do siewu.

Dla uzyskania włókna delikatniejszego sprząta się len na kilka dni przed dojrzałością żółtą, w okresie t.zw. dojrzałości wczesno-żółtej. Ziarno wtedy otrzymuje się niedojrzałe, niezdatne do siewu, tylko do przerobu na olej. Gdy cena na siemię jest dobra, taki przyśpieszony zbiór się nie opłaci.

Rozróżniana jest jeszcze dojrzałość późno-żółta, wtedy traci się na gatunku włókna, a zyskuje się na wadze ziarna.

Pełna dojrzałość następuje przy ogólnym brazowym kolorze całego pola lnianego. Wtedy główka jest brązowa, nasiona w niej dzwonią, łodyga jest jasnobrązowa. Włókno silnie zdrewniałe, suche, lekkie.

Wartość użytkowa takiego włókna jest niska i dlatego pełną dojrzałość można stosować tylko przy lnach oleistych, których słoma jest bez wartości.

W naszych warunkach trzeba wszędzie polecać zbiór lnu w okresie żółtej dojrzałości. Wtedy obowiązkowo trzeba obrywać główki na specjalnym grzebieniu (żelaznym lub drewnianym). Oberwane główki można doskonale posegregować i dosuszyć. Całe większe główki przeznaczyć na nasienie. W ten prosty sposób uzyskamy nasienie najlepsze i pozbawione uciążliwych chwastów.

Uprawa lnu w Polsce nabiera coraz większego znaczenia. Przemysł włókienniczy potrzebuje dużo lnu do fabryk. Kontraktacja obejmuje coraz większe ilości lnu. Opłacalność jest dobra i dlatego na uprawę i zabiegi przy sprzątaniu lnu trzeba zwrócić większą uwagę. **F. I.**

Powszechny spis zwierząt
od 1 do 15 lipca

Poząwszy od dnia 1 lipca br. rozpoczęto w całym kraju powszechne spisywanie zwierząt gospodarskich, które ma na celu dokładne odtworzenie stanu pogłowia zwierząt gospodrskich, konieczne przy planowaniu dalszego wzrostu pogłowia oraz przy statystyce.

Spis zwierząt gospodarskich w gospodarstwach chłopskich przeprowadzają sołtysi, którym pomagają chłopi z danej gromady. W Państwowych Gospodarstwach Rolnych, w majątkach poszczególnych Ministerstw, Państwowego Funduszu Ziemi, zakładów i instytutów naukowych i doświadczalnych oraz w majątkach organizacji społecznych, związków zawodowych, związków branżowych itp., spisy przeprowadzają zarządy tych majątków.

Powszechny spis zwierząt gospodarskich w roku bież. powinien obejmować wszystkie zwierzęta, które znajdowały się w gospodarstwach w nocy z 30 czerwca na 1 lipca br.

Przed rozpoczęciem spisu zwierząt gospodarskich odbyły się we wszystkich gromadach odprawy, na których sołtysi zapoznali się ze sposobami przeprowadzenia spisów i prawidłowego wypełniania formularzy statystycznych. Na odprawach tych omówiono także niedociągnięcia i błędy, popełnione przy spisie 1948 roku.

W myśl instrukcji Głównego Urzędu Statystycznego, w celu prawidłowego przeprowadzenia spisów i sprostowania ewentualnych niejasności, w każdej gminie została utworzona komisja gminna, w skład której weszli niektórzy mieszkańcy danej gminy, rejonowi instruktorzy hodowli, prezesi głównych zarządów ZSCh, kierownicy szkół rolniczych i korespondenci rolni GUS.

Lustracja pól ziemniaczanych
w poszukiwaniu stonki ziemniaczanej

Podczas pierwszej powszechnej lustracji upraw ziemniaczanych w czerwcu rb., która objęła wszystkie strefy ochronne w całym kraju, wykryto zaledwie 5 ognisk stonki ziemniaczanej: 3 ogniska w woj. poznańskim, 1 w woj. szczecińskim i 1 w woj. wrocławskim.

Stonka ziemniaczana pojawiła się w roku bież. w znacznie zmniejszonej ilości, niż w roku 1948. Według opinii fachowców ze Służby Ochrony Roślin przy Ministerstwie Rolnictwa i R. R. — wskazuje na to, że metody zwalczania tego groźnego owada, stosowane przez Polską Służbę Ochrony Roślin, są skuteczne.

Druga powszechna lustracja pól ziemniaczanych rozpoczęła się w pierwszych dniach lipca rb. W związku z tym Ministerstwo Rolnictwa i R. R. apeluje do wszystkich rolników, aby przez gremialny udział w powszechnych lustracjach upraw ziemniaczanych pomogli Służbie Ochrony Roślin w poszukiwaniu ognisk stonki i przyczynili się do całkowitego wyniszczenia tego groźnego szkodnika.

Podpisanie umów handlowych
z udziałem Polski, ZSRR, CSR i Finlandii

W dniu 29 czerwca br. zostały podpisane w Moskwie 3-stronne umowy o dostawach towarowych na okres jednego roku między rządami ZSRR, Polski i Finlandii oraz ZSRR, Finlandii i Czechosłowacji.

W myśl tych umów, Finlandia dostarczy Związkowi Radzieckiemu domków standaryzowanych, budulca małych statków i innych towarów na ogólną sumę 100 milionów rubli — ZSRR dostarczy Polsce artykułów żywnościowych (pszenicy i tłuszczów utwardzonych) za 80 milionów rubli i Czechosłowacji za 20 mil. rubli. Polska zaś dostarczy Finlandii — węgla za 80 mil. rubli, a Czechosłowacja za 20 mil. rubli cukru, maszyn i innych towarów.

Rolnictwo w planie 6-letnim

Główne wytyczne planu 6-letniego — w rolnictwie przedstawiają się jak następuje

1) podniesienie ogólnej produkcji rolnej o 45% w stos. do r. 1949;

2) rozwój gospodarki uspołecznionej w rolnictwie;

3) przesunięcie ciężaru produkcji rolnej z gospodarstw dużych na małe i średnie.

Zwiększenie produkcji rolnej o 45% ma ścisły związek z podniesieniem produkcji o 95%, bowiem przewaga wzrostu produkcji przemysłowej wynika z przebudowy naszej gospodarki z rolniczo-przemysłowej, na przemysłowo-rolniczą.

Przeciętny roczny wzrost produkcji rolnej o 6% pozwoli zaspokoić wszelkie potrzeby wewnętrzne przemysłowe i konsumcyjne — jak również umożliwi eksport.

Zwiększenie plonów uzyskamy przez większą wydajność z ha (np. pszenicy z 11,8 q w 1949 — do 15,8 q w 1955 r.).

Majątki państwowe uzyskają jeszcze wydatniejsze plony. Osiągnie się to przez unowocześnienie uprawy i selekcjonowanie nasion.

Plan przewiduje dalej, zmianę obszarów zasiewów. Kosztem żyta, zostaną zwiększone obszary pod pszenicę, jęczmienia i buraka cukrowego.

Również na odcinku rozwoju hodowli, plan 6-letni przewiduje poważny wzrost. ogólnie o 66%, tak że w 1955 pogłowie bydła wyniesie 9,5 miliona sztuk, trzody chlewnej 9,2 miln. sztuk oraz owiec 2,5 miln. sztuk.

Pozwoli to po zaspokojeniu potrzeb wewnętrznych, na szeroki eksport przetworów zwierzęcych.

Chłopi leczą się
w uzdrowiskach

Każda wojna powoduje zniszczenie dóbr materialnych, obniża stopę życiową społeczeństwa, powodując w następstwie rozszerzanie się różnych niebezpiecznych chorób społecznych. Do tych chorób zaliczamy w pierwszym rzędzie gruźlicę. Dawniej miała ona głównie siedliska w nędznych osiedlach robotniczych — dziś szerzy spustoszenie i na wsi. Na walkę z tą chorobą rząd łoży ogromne sumy. Nowoczesne sposoby leczenia i zabiegi chirurgiczne dają gwarancję, że przy pełnym zrozumieniu i pomocy całego społeczeństwa choroba ta przestanie się szerzyć.

Nie ma już dzisiaj prawie powiatu czy nawet większego skupiska, gdzie nie byłoby ośrodka zdrowia czy poradni przeciwgruźliczej. Prawie w każdym województwie buduje się i urządza odpowiednie uzdrowiska, a wszystkie górskie sanatoria są przeznaczone dla leczenia ludzi pracy.

Rzadki to był chyba wypadek w Polsce przedwojennej, aby robotnik lub chłop małorolny mógł w razie choroby leczyć się w sanatorium. Nawet o przywiezieniu lekarza nie było zwykle mowy, choćby stan chorego był ciężki. A jeśli już wieziono kogoś ze wsi do szpitala — to najczęściej już za późno. Żyło się wtedy i umierało z woli Bożej.

W dziedzinie zdrowia gruntownie się teraz zmieniło. Każdy człowiek ma jednakową możność i prawo korzystania z pomocy lekarskiej — robotnicy i pracownicy umysłowi w ramach swych socjalnych zdobyczy pomoc tę otrzymują bezpłatnie. Tak samo chłopi mało i średniorolni przez swoją zawodową organizację, jaką jest Związek Samopomocy Chłopskiej mogą korzystać z bezpłatnego leczenia. O tym wszystkim winna dokładnie wiedzieć wieś i nie zwlekać aż będzie za późno.

Byłem mile zdziwiony, gdy po przybyciu do Zakopanego znalazłem się w sanatorium PCK, które dziś zajęte jest w 80% przez chłopów i robotników. Jedna z sióstr opowiada mi, że przed wojną przebywali tu tylko bardzo bogaci ludzie. Różne szlacheckie obleciświaty prowadziły tu hulaszcze życie demoralizując spokojną i cichą ludność góralską. O chłopie przed tym nikt tu nie słyszał. Dziś w sanatoriach panuje cisza i spokój. Pod opieką fachowych lekarzy ludzie pracy szybko wracają do zdrowia.

Na specjalną uwagę zasługuje stosunek lekarzy do pacjentów. Nie widzi się tu, aby lekarz traktował swój zawód jako karierę i skakał koło tego, kto mu więcej płaci. Lekarze tutejsi stanęli na wysokości zadania, zawód swój traktują jako służbę społeczną i nie interes osobisty lecz zdrowie publiczne jest dla nich ważniejsze. Chory odczuwa to na każdym kroku, przy każdym badaniu i w każdej rozmowie. W porównaniu z czasami przedwojennymi jest to wielka zmiana na lepsze.

Jan Mikrut

ŻYCIE ŚWIATA ŻYCIE ŚWIATA ŻYCIE

Jugosławia sabotuje umowę handlową z Polską

W dniu 6 lipca Sekretarz Generalny SMZ ambasador Stefan Wierbłowski przyjął ambasaroda FLR Jugosławii w Warszawie p. Pribicewica, któremu zakomunikował, co następuje.

„Rząd R.P. stwierdza, iż w przeciwieństwie do strony polskiej Jugosławia od dłuższego czasu systematycznie nie wykonuje dostaw podstawowych towarów, przewidzianych w umowach handlowych polsko-jugosłowiańskich.

Mimo posiadanych odpowiednich kontaktów, dotychczas nie została rozpoczęta dostawa miedzi i z przewidzianych umową 500 ton nie dostarczono dotąd nic. Dostawy koncentratów ołowiu, które Jugosławia zobowiązała się wykonać jeszcze w roku ubiegłym, w 65 proc. nie zostały zrealizowane. Podobnie wykonane są w stopniu minimalnym dostawy koncentratów cynku i innych ważnych dla gospodarki polskiej surowców.

Realizując konsekwentnie politykę sabotażu umów handlowych z Polską, Jugosławia wstrzymała ostatnio wysyłkę przeznaczonych dla polski i już załadowanych specjalnych gatunków drzewa.

Dalszym wyrazem tej polityki jest fakt, że Jugosławia ogranicza swoje dostawy do Polski wyłącznie do towarów drugorzędnych, nie mających istotnego znaczenia dla gospodarki polskiej, jak wino, winogrona, suszone figi, suszone śliwki, gąbki morskie i tytoń.

Wobec tego, że mimo wielokrotnych nalegań i ostrzeżeń ze strony polskiej ten stan rzeczy nie uległ zmianie. Rząd Polski mając na uwadze interesy gospodarki narodowej, postanowił wstrzymać dalsze dostawy towarów do Jugosławii".

II Kongres SFZZ zakończył obrady

W sobotę 9 lipca zakończyły się w Mediolanie obrady II Kongresu Światowej Federacji Związków Zawodowych. W dniu ostatnim obrad uchwalono szereg rezolucji oraz manifest do robotników i pracowników całego świata, w którym między innymi czytamy:

„Aby urzeczywistnić swe zbrodnicze zamiary, imperialiści usiłują złamać jedność pracujących oraz skłócić szeregi robotnicze każdego kraju. W łonie Ś. F. Z. Z. znaleźli się ludzie, który usiłowali bez powodzenia bronić polityki imperialistycznych podżegaczy wojennych. Przedstawiciele brytyjskich Trade Unionów i amerykańskiej C. I. O. usiłowali sparaliżować działalność Ś. F. Z. Z. i doprowadzić do jej likwidacji. Kiedy wysiłki te skończyły się niepowodzeniem Deakin, Carrey i Cupers oznajmili, że opuszczaja Federację, nie pytając o zdanie swoich robotników.

Dziś dla przeciwstawienia Ś. F. Z. Z. usiłują oni stworzyć organizację rozłamową, aby zdezorganizować szeregi robotnicze w obliczu ofensywy monopolów przeciw interesom pracujących. Ta działalność rozbijaczy inspirowana przez wrogów pokoju i klasy robotniczej skazana jest na nie powodzenie.

Popierając jednomyślnie decyzje światowego Kongresu pokoju, zwracamy się do was z gorącym apelem: Rozwijajcie szeroką działalność w obronie pokoju. Tam, gdzie na to pozwalają okoliczności, organizujcie w biurach i fabrykach.

Komitety Obrony Pokoju: skupiajcie w ich szeregach wszystkich pracowników fizycznych i umysłowych. Kongres postanawia zaproponować stałemu Komitetowi Pokoju zorganizowanie międzynarodowego dnia walki o pokój i jest przekonany, że wyraża w ten sposób uczucia ludów i ich wolę walki przeciwko podżegaczom wojennym.

Kongres wzywa wszystkich pracujących do zorganizowania tego dnia pod hasłami walki przeciw reżimowi faszystowskiemu, przeciw wojnom kolonialnym, przeciw gwałceniu praw związkowych, pod hasłem walki o pokój, o wolność, o demokrację, o konsolidację międzynarodowej klasy robotniczej".

W piątek 8 b. m. ukonstytuowała się Rada Generalna Ś. F. Z. Z. w skład której w myśl statutu wchodzą przedstawiciele wszystkich central krajowych, proporcjonalnie do ilości zorganizowanych robotników. W Radzie Generalnej Polskę reprezentują przewodniczący Centralnej Rady Związków Zawodowych Aleksander Zawadzki i sekretarz generalny Tadeusz Ćwik. Zastępcami ich są Aleksander Burski i Irena Piwowarska.

Na wniosek Rady Generalnej Kongres wybrał nowy Komitet Wykonawczy. Polskę reprezentuje w Komitecie Wykonawczym Aleksander Zawadzki.

Sekretarzem generalnym Federacji został wybrany jednomyślnie Louis Saillant.

Komitet Wykonawczy na posiedzeniu w dniu 9 lipca wyłonił Biuro Wykonawcze Ś. F. Z. Z. na czele którego stoją przewodniczący Ś. F. Z. Z. di Vittorio i sekretarz generalny Ś. F. Z. Z. Louis Saillant. Polska reprezentowana jest w Biurze Wykonawczym przez Bolesława Geberta.

W. Brytania ogranicza wymianę handlową z USA

W ubiegłym tygodniu brytyjski minister gospodarki Cripps, wygłosił w Izbie Gmin przemówienie, w którym przedstawił trudną sytuację gospodarczą Wielkiej Brytanii. Zaznaczył on przede wszystkim, że rezerwy bloku szterlingowego obniżają się w sposób katastrofalny. Minimum potrzebne do utrzymania bloku szterlingowego wynosi 500 milionów w dolarach i w złocie. Natomiast rezerwy te wynosiły w końcu marca br. 471 milionów funtów, a z końcem czerwca spadły do 406 funtów. Bilans płatniczy W. Brytani oraz różnych krajów bloku szterlingowego w stosunku do strefy dolarowej pogarsza się w dalszym ciągu.

Minister Cripps oświadczył dalej, że w tym stanie rzeczy rząd brytyjski zmuszony jest ograniczyć do minimum zakupy w Stanach Zjednoczonych. W połowie czerwca br. rząd wstrzymał na okres co najmniej trzech miesięcy normalne zakupy w USA.

Minister Cripps zakomunikował Izbie, że obecne trudności gospodarcze spowodują dalsze obniżenie stopy życiowej w Anglii. Przywóz niektórych artykułów żywnościowych i surowców ulegnie dalszemu ograniczeniu.

Na koniec minister Cripps zapowiedział, że w dniu 13 lipca rozpocznie się w Londynie konferencja ministrów finansów imperium brytyjskiego, dla rozpatrzenia niezwykle trudnej sytuacji.

Przemówienie Crippsa wywołało liczne komentarze na łamach prasy brytyjskiej i amerykańskiej. Pisma brytyjskie podkreślają, że gospodarka W. Brytanii znajduje się w obliczu katostrofy i aprobują oświadczenie Crippsa w sprawie ograniczenia zakupów w strefie dolarowej. Niektóre dzienniki stwierdzają, że sytuacja jest daleko poważniejsza aniżeli przedstawił ją Cripps i zapowiadają dalsze obniżenie stopy życiowej w Anglii.

Omawiając trudną sytuację gospodarczą prasa burżuazyjna nie wspomina o tym, że istnieje możliwość wyjścia z kryzysu przez nawiązanie ożywionych stosunków handlowych ze Związkiem Radzieckim. Zagadnienie to porusza „Daily Worker" który stwierdza, że rząd labourzystowski przystąpił do wojny, prowadzonej przez Stany Zjednoczone przeciw Europie Wschodniej wtedy, gdy najbardziej żywotny interes W. Brytanii wymagał rozszerzenia wymiany handlowej z Europą Wschodnią. Dziennik stwierdza dalej, że podczas gdy rząd brytyjski wykonał bezkrytycznie polecenie Amerykanów, ci prowadzili ofensywę przeciw gospodarce W. Brytanii, rozbijali blok szterlingowy i występowali przeciw umowom handlowym, które mają gwarantować minimalne dostawy żywności dla Anglii.

Prasa amerykańska omawiając przemówienie Crippsa stwierdza, że jego stanowisko przyczyniło się do dalszego zaostrzenia anglo-amerykańskich rozbieżności w sprawach handlowych i finansowych. Jedno z pism nowojorskich stwierdza bez ogródek, że konflikt gospodarczy pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a W. Brytanią, zaostrzający się w ciągu kilku ostatnich miesięcy, ostatnio pogłębił się do tego stopnia, że kongres może się wypowiedzieć za ograniczeniem pomocy marshallowskiej dla W. Brytanii o ile nie zrzeknie się ona polityki, godzącej w interesy wywozu amerykańskiego.

Vietnam walczy i zwycięża

W wyniku drugiej wojny światowej doszło do ogromnego wzrostu ruchów narodowowyzwoleńczych w krajach kolonialnych. Fala rewolucyjnych ruchów zalała olbrzymie przestrzenie Azji, Afryki i Oceanii. Szczególnie ruchy wyzwoleńcze Azii nie są zjawiskiem powojennym, bowiem działania wojenne lat 199—45 otworzyły tylko nowe perspektywy dla ludów kolonialnych w ich walce z wyzyskiem rodzimej burżuazji i zamorskich imperialistów.

Porażka amerykańskich, brytyjskich, francuskich i holenderskich sił zbrojnych w pierwszej fazie wojny z Japonią, otworzyła szeroko oczy uciskanym ludom kolonialnym. Prysła legenda o niezwyciężalności mocarstw kolonialnych. Gdy z kolei imperialiści japońscy pokazali swoje pazury powstaje antyjapoński ruch oporu, w którym za przykładem Chin, decydującym czynnikiem stają się uzbrojone armie chłopskie, armie ludowe.

Ruch partyzancki który wywodzi się z walki z wszystkiem europejskich kolonizatorów, zjednoczył się i skupił w czasie walk z kolonialno-militarnym imperializmem Japonii. Ten ruch zadecydował o przyszłości Indochin, Indonezji i Burmy.

×

Po klęsce japońskich militarystów, europejscy obrońcy wrócili do swych kolonii. Stanęli jednak w obliczu trudnych do rozwiązania zagadnień.

Brytyjczycy wrócili do swych kolonii jako bezpośredni zwycięzcy, ściągając uciekającego wroga. I tak np. w Burmie, ogłoszonej przez Japonię „republikę" dokonała się „błyskawiczna zmiana". To, co w brytyjskiej terminologii nazywało się „burmańską armią zdrajców" stało się nagle „burmańską armią patriotów". Tylko gorliwszym projapońskim pułkownikom pospadały głowy, a kilkuset oficerów poszło do obozów pracy.

W zupełnie odmiennej sytuacji znaleźli się Francuzi. Francja okupowana przez Niemcy, wracała do swych kolonii dopiero po wyzwoleniu ich przez wojska anglosaskie. Jeśli nawet tu i ówdzie oddziały francuskie brały udział w wyzwoleniu, to zanim przyszła cywilna administracja francuska, najpierw Anglosasi wprowadzili swój zarząd wojskowy, który długo się tam utrzymywał po zakończeniu działań wojennych na Dalekim Wschodzie.

Jeśli chodzi o Indochiny, to rząd „Vichy" opanował tutaj administrację, która współpracowała z Japończykami do marca 1945. W północnej części Indochin (Vietnam) był silny ruch podziemny. Duszą oporu przeciwko japońskiemu okupantowi była partia Viet-Minh (Liga Niepodległości Vietnamu), która po wkroczeniu wojsk anglosaskich zdobyła sobie uprzywilejowane stanowisko w tej części Indochin. Gdy przyszli Francuzi, znaleźli się w obliczu stabilizujących się republik Vietnamu, Kambodży i Laos. Te trzy republiki tworzą indochińską federację, która z kolei jest częścią Unii Francuskiej.

Kiedy zamorska polityka Francji powróciła do koncepcji imperialistycznej eksploatacji swoich posiadłości zamorskich, postępowe elementy mas pracujących tego 22-milionowego kraju porwały za broń i stanęły do walki o prawo zagwarantowane w Karcie Narodów Zjednoczonych.

×

Wojna w Vietnamie toczy się z małymi przerwami od 2 września 1945 r., kiedy to Francuzi z pomocą Brytyjczyków zaatakowali port Saigon (ok. 100 tys. mieszk.), mający wielkie znaczenie strategiczne w południowej części Indochin. W tym czasie siły zbrojne młodej republiki vietnamskiej musiały się wycofać z niektórych ośrodków wobec liczebnej i materialnej przewagi wroga. Wnet jednak sytuacja uległa radykalnej zmianie, gdy pod sztandarami wyzwoleńczej Armii Ludowej Vietnamu stanęli żołnierze, zahartowani w partyzanckich bojach z Japończykami.

Z małymi przerwami walki trwają do chwili obecnej. Każdy dzień wojny w Vietnamie kosztuje Francję 100 tys. dolarów. A jakie wyniki? Wojska francuskie z trudem kontrolują 1/21 terytorium Vietnamu, na którym przebywa ok. 2 mil. mieszkańców (na ogólną liczbę 22 mil. mieszkańców).

Imperialiści francuscy zdając sobie sprawę ze swego położenia, uknuli jeszcze w ub. roku spisek polityczny, ustanawiając centralny „rząd" dla Indochin, w skład którego powołane zostały marionetkowe „osobistości" ze światka indochińskich zdrajców i kolaboracjonistów z czasów japońskiej okupacji. Ten manewr nikogo nie wprowadził w błąd. Prezydent republiki Vietnamu Ho-Chi-Minh oświadczył wówczas, że Vietnam nie uznaje żadnego traktatu podpisanego przez rząd marionetkowy z krajem cudzoziemskim. Ho-Chi-Minh podkreślił przy tym, że naród Vietnamu jest zdecydowany walczyć w obronie jedności i niepodległości swej ojczyzny aż do ostatecznego zwycięstwa.

×

Zwycięski marsz chińskich wojsk ludowych i sromotna klęska Kuomintangu stawiają zagadnienie wyzwoleńczych walk o wolność i postęp na Dalekim Wschodzie na całkowicie nowej płaszczyźnie. Ponieważ chińska armia ludowa podważyła autorytet polityki Stanów Zjednoczonych wobec Dalekiego Wschodu. imperialiści amerykańscy pospiesznie montują strefę wpływów antykomunistycznych. W tym celu ma powstać antyludowy „kordon sanitarny" wokół Chin w którym francuskie Indochiny mają odegrać poważną rolę jako teren o bardzo ważnym znaczeniu strategicznym. Imperialiści francuscy złożyli już odpowiednie, choć gołosłowne deklaracje za cenę dolarowej „pomocy na odbudowę" (w ramach planu Marshalla!). Należy się więc liczyć ze wzmożeniem działań wojennych w Vietnamie.

Lud vietnamski patrzy jednak z otuchą w przyszłość, bowiem zdaje sobie sprawę, że jego zmagania o wolność i sprawiedliwość społeczną są częścią ogólnoświatowej walki w obronie pokoju, demokracji i niepodległości wszystkich narodów.

Tadeusz Mikulicki

ŚWIAT w CIĄGU TYGODNIA

KRYTYCZNA SYTUACJA W HISZPANII. Korespondent amerykańskiego pisma „Christian Science Monitor" donosi z Madrytu, że sytuacja polityczna i finansowa rządu frankistowskiego znacznie się pogorszyła. Korespondent jest zdania, że „Hiszpania stoi w obliczu wojny domowej" i że Franco traci wpływy nawet w tych kołach, które dotąd go popierały.

U. S. A. i ANGLIA „INTERESUJĄ" SIĘ JUGOSŁAWIĄ. Wedle wiadomości ze źródeł brytyjskich, angielskie i amerykańskie koła gospodarcze interesują się coraz więcej surowcami wydobywanymi w Jugosławii. Prasa brytyjska pisze, że Jugosławia dąży do skierowania swego wywozu na zachód i coraz bardziej dostosowuje swoją politykę handlową do amerykańskich i angielskich doradców, przebywających w Belgradzie. Tym też należy tłumaczyć okoliczność, że Jugosławia ogranicza do minimum swoje stosunki handlowe z krajami Europy Wschodniej.

PIERWSZE „POSELSTWO" NIEMIEC ZACHODNICH. Korespondent paryskiego dziennika „Liberation" donosi z Berlina, że w Waszyngtonie ma być utworzone gospodarcze przedstawicielstwo Niemiec Zachodnich przy administracji planu Marshalla. Będzie to pierwsza placówka dyplomatyczna Niemiec od czasu wojny. Podobna placówka ma być utworzona również w Paryżu przy Europejskiej centrali marshallowskiej.

AMERYKAŃSKI MINISTER SKARBU W PARYŻU. Minister skarbu USA Snyder przybył do Paryża, gdzie przeprowadził rozmowy z członkami rządu francuskiego oraz z urzędującym ambasadorem planu Marshalla Harrimanem. Z Paryża Snyder udał się do Londynu.

STRAJK GÓRNIKÓW W AUSTRALII. W Australii proklamowany został powszechny strajk górników, którzy domagają się podwyżki płac i skrócenia czasu pracy. Usiłowania australijskiej rady związków zawodowych, aby górnicy wrócili do pracy przed uregulowaniem ich żądań spełzły na niczym. W całym kraju odbywają się demonstracje robotników przeciw metodom represyjnym rządu, który między innymi zamroził fundusze związków zawodowych, aby uniemożliwić przyjście z pomocą strajkującym górnikom.

CO SŁYCHAĆ W KRAJU

Pierwszy turnus »SP« wraca do domu

W pierwszych dniach lipca, ukończył służbę pierwszy w tym roku turnus Powszechnej Organizacji „Służby Polsce". Dwumiesięczna wytężona praca młodzieży, już dziś pozwala na podsumowanie olbrzymich osiągnięć nad odbudową zniszczonej Ojczyzny Ludowej.

Setki tysięcy metrów sześciennych wywiezionego gruzu, kilometry wzniesionych wałów przeciwpowodziowych, uregulowane rzeki, wybudowane szkoły, świetlice, domy ludowe, oto odpowiedź jaką młodzież dała jako wyraz swojej postawy wobec potrzeb państwa. Osiągnięcia te stały się wynikiem udoskonalonej wewnętrznej organizacji brygad, jak również dzięki zastosowaniu nowych metod wychowawczych, opartych na szczerze pojętym patriotyzmie.

Przeciętna wydajność brygad w pierwszym turnusie wyniosła 121% przewidzianej normy. Prace te przyniosły Państwu tylko w dwumiesięcznym okresie ponad 84 mil. złotych oszczędności. Spośród 56 brygad, 18 wykonało prace 15 dni przed terminem. Jest to wynikiem rozwijającego się pomyślnie współzawodnictwa pracy.

Na szczególną uwagę zasługuje wśród brygad organizacja akcji kulturalno-oświatowej, dzięki czemu został całkowicie zlikwidowany w szeregach „SP" analfabetyzm. W ciągu dwóch miesięcy kursy początkowego nauczania przeszło 4.755 junaków-analfabetów.

Na osobne miejsce w bilansie prac I turnusu zasługuje Żeńska Brygada Junaczek. Turnus ten rekrutujący się z samych ochotniczek wykazał się doskonałymi wynikami. Przeciętna wydajność brygady wynosiła 120 procent normy.

Spośród junaczek 50 skierowanych zostało na kurs traktorzystek, znaczna część do szkól SPP., a kilkanaście pojedzie do Czechosłowacji, gdzie będą się uczyć w zawodzie pielęgniarskim i położnictwie. W roku przyszłym będą powołane dalsze brygady żeńskie.

5 lipca stanął do pracy drugi turnus, który obejmie młodzież szkolną z całego kraju.

Ksiądz na czele szajki rozbójniczej

W dniu 2 lipca rb. w Krakowie zostali napadnięci na ulicy Szpitalnej dwaj woźni Banku Spółek Zarobkowych, posiadający przy sobie zainkasowaną w Narodowym Banku Polskim kwotę 3 milionów zł. Napadu dokonali uzbrojeni w broń palną osobnicy, którzy po oddaniu strzałów wyrwali woźnym teczki z pieniędzmi i zbiegli.

Zarządzony natychmiast przez władze bezpieczeństwa pościg doprowadził do otoczenia bandytów w domu Nr 9 przy ul. Św. Łazarza. Po ostrej wymianie strzałów bandyci zostali ujęci.

Sprawcami napadu są: Gurgacz Władysław, pseudonim „Sem" vel „Ojciec"— ksiądz z zakonu OO. Jezuitów w Nowym Sączu, przy którym znaleziono pistolet, zapasowe magazynki amunicji oraz przybory kościelne, jak stuła, oleje święte, brewiarz i psałterz; Balicki Stefan, pseudonim „Bylina", zam. Poręba Mała, pow. Nowy Sącz, lat 27; Szajna Stanisław, pseudonim „Orzeł", zam. Bykowce, pow. Sanok, lat 25; Legutko Adam, pseudonim „Młodzi", zam. Zawada, pow. Nowy Sącz, lat 25 oraz Nowakowski Leon, pseudonim „Góral", lat 21.

Przy aresztowanych bandytach znaleziono trzy pistolety, trzy granaty ręczne oraz zrabowane pieniądze.

Wstępne śledztwo ustaliło, iż grupa bandycka, która dokonała napadu rabunkowego na woźnych Banku, przybyła pod dowództwem ks. Gurgacza Władysława, pseudonim „Sem" z terenu powiatu brzezińskiego i stanowi część większej bandy, działającej na terenie powiatów: Nowy Sącz, Brzeziny i sąsiednie pod dowództwem Pióro Józefa, pseudonim „Emir". Banda „Emira" ma na sumieniu cały szereg morderstw i napadów rabunkowych.

Dowódca bandy, która dokonała napadu w Krakowie, ks. Gurgacz Władysław jest zakonnikiem, Jezuitą z klasztoru w Nowym Sączu. Przed przystąpieniem do bandy był kapelanem zakładu sióstr Służebniczek w Krynicy. Już jako kapelan zakładu, ks. Gurgacz nawiązał kontakt z bandą i udzielał jej pomocy.

W kwietniu 1948 r. ks. Gurgacz przyłączył się do bandy „Emira", gdzie zajął stanowisko zastępcy dowódcy bandy.

Ks. Gurgacz, jako zastępca dowódcy bandy brał czynny udział w morderstwach i rabunkach, dokonywanych przez bandę. Był on również projektodawcą i organizatorem napadu w Krakowie, którego celem było zdobycie pieniędzy potrzebnych do dalszej „działalności" bandy i podjęcia przez nią „działalności politycznej" w formie wydawania ulotek, szerzenia fałszywych wiadomości i tp.

Za oszukiwanie chłopów — kara więzienia

Sąd Okręgowy w Lublinie rozpatrywał w trybie doraźnym sprawę b. pracowników wydziału tekstylnego Centrali Rolniczej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" w Lublinie oraz spółdzielni terenowych. Oskarżeni, prowadząc z ramienia Centrali Rolniczej Spółdzielni Samopomoc Chłopska skup włókna od chłopów woj. lubelskiego zobowiązani byli dostarczyć w zamian za to włókno rozmaitego rodzaju tkanin. Tkanin tych jednak nie dostarczyli, a pobrane z Centrali do rozdziału między chłopów tekstylia rozsprzedali na wolny rynek, dzieląc się osiągniętymi w ten sposób zyskami..

W wyniku rozprawy Sąd skazał Włodzimierza Potułowa na 8 lat więzienia, Zdzisława Boguckiego, Witolda Ilkowskiego — na 4 lata oraz Kazimierza Mulata, Władysława Kędzierę i Jana Jankojca — na 3 lata więzienia. W motywach wyroku Sąd podkreślił, że działalność oskarżonych poza wielkimi stratami materialnymi ludności wiejskiej i instytucji spółdzielczej, w której oskarżeni pracowali — wyrządziła też poważne straty moralne, podrywając zaufanie do rzetelności placówek spółdzielczych i do idei spółdzielczej w ogóle.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Ob. Gandecki Benedykt. W sprawie korespondencyjnych szkół rolniczych stopnia licealnego może obecnie udzielić szczegółowych wskazówek jedynie Departament Nauki i Oświaty Rolniczej Ministerstwa Rolnictwa w Warszawe przy ul Filtrowej 57. Tam więc należy się zwrócić z zapytaniem w omawianej przez Was sprawie.

Ob. Piątek Marian. Słusznie zrobiliście, zwracając się do S. P. z prośbą o pomoc w skierowaniu do odpowiedniej szkoły. Brakiem natychmiastowej odpowiedzi nie należy się zrażać lecz zwrócić z przypomnieniem, że oczekujecie na odpowiedź w poruszonej poprzednio sprawie.

Adresy szkół zawodowych typu mechanicznego (dział ślusarski i kowalski) oraz warunki przyjęcia do nich podaliśmy w Nr 15 „Chłopi i Państwo" z dnia 10 kwietnia 1949 r.

Ob. Brona Władysław. W zasadzie do Liceum Przemysłu Odzieżowego przyjmuje się po ukończeniu Gimnazjum Krawieckiego Czy i na jakich warunkach można się dostać do Liceum Przemysłu Odzieżowego, maiac dyplom czeladniczy, należy się zwrócić z zapytaniem do jednego z Liceów, których adresy podajemy Państwowe Liceum Przemysłu Odzieżowego: 1) Radom, Żeromskiego 35. 2) Kraków, Syrokomli 21. 3) Poznań, Jarochowskiego 1. 4) Katowice, 27 stycznia 68. 5) Warszawa, Górnośląska 31.

Ob. Mrozowski Antoni, wieś Justynowo, pow. płoński. Kursy Buchalteryjne są organizowane we wszystkich większych miastach Polski, jak również i w Warszawie. Poniżej podajemy Wam kilka adresów kursów buchalteryjnych istniejących w Warszawie, gdzie możecie zasięgnąć bliższych informacji. Kursy Buchalteryno-Handlowe ul. Miedzeszyńska 106—10. Prywatne Kursy Księgiwości, Stenografii i pisania na maszynach Wydziału Kulturalno Oświatowego Polskiej YMCA, ul. M. Konopnickiej 6. Prywatne Kursy Buchalteryino Kalkulacyjne W. Kleniewskiego ul. Różana 22/24. W sprawie zniżki kolejowej, informujemy Was, że każdemu członkowi Związków Zawodowych przysługuje prawo korzystania z 75% zniżki kolejowej na przejazd do dowolnego miejsca i z powrotem. O przysługującą Wam zniżkę winniście się starać przez miejscowe koło Zw. Zaw. do którego należycie.

Nadsyłajcie fografie i inne dokumenty dotyczące przeszłości radykalnego Ruchu Ludowego

W związku z mającym się odbyć na jesieni b. r. kongresem zjednoczeniowym stronnictw ludowych zostanie wydany przez PSL i SL wspólny album, ilustrujący dzieje radykalnego Ruchu Ludowego.

Album ten zawierać będzie fotografie grup lub pojedyńczych osób, biorących udział w zdarzeniach oraz inne dokumenty ważniejszych wydarzeń w chłopskim radykalnym ruchu politycznym, wojskowym i młodzieżowym. W szczególności chodzić będzie o fotografie z okresu strajków chłopskich, manifestacji, uroczystości, zjazdów, walki konspiracyjnej itp., oraz ulotki, odezwy i inne dokumenty walki chłopów o społeczne i narodowe wyzwolenie.

Fotografie i dokumenty należy zaopatrzyć objaśnieniami, zawierającymi następujące dane:

1. **nazwiska i imiona, pseudonimy i funkcje osób fotografowanych lub wymienionych w dokumencie;**
2. **nazwę miejscowości (wieś, gmina, powiat), w którym wydarzenie dokumentowane miało miejsce;**
3. **dokładną datę wydarzenia;**
4. **krótki opis przebiegu wydarzenia, do którego odnosi się fotografia czy dokument.**

Fotografie i dokumenty, o ile nadsyłający będzie sobie tego życzył, będą zwracane właścicielowi po dokonaniu odbitki lub odpisu.

Prosimy o nadsyłanie najpóźniej do dnia 1 sierpnia b. r. fotografii i dokumentów pod adresem:

WYDZIAŁ HISTORYCZNY PSL
Warszawa,
Mazowiecka 9

ADRES REDAKCJI TYGODNIKA: WARSZAWA, ULICA MAZOWIECKA Nr 9.
ADMINISTRACJA: WARSZAWA, AL. JEROZOLIMSKIE 83.

Redaguje Kolegium Redakcyjne.

Prenumerata miesięczna wynosi 20 zł. Cena pojedyńczego numeru 5 zł. Opłatę za prenumeratę należy wpłacać w Zarządach Powiatowych P.S.L. — na poczcie na konto P.K.O. Nr I-7477, listonoszom pocztowym, lub na adres administracji.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała str. w tekscie zł 400.000, cała str. za tekstem zł 300.000. Reklamowe w tekscie za 1 mm szer. 1 szpalty zł 200.—, reklamowe za tekstem za 1 mm. szer 1 szpalty zł 150.—. Drobne zł 30 za wyraz. Poszukiwanie pracy zł 20.— za wyraz. Bilanse i skład tabelaryczny o 100% drożej. Za zastrzeżone miejsce 50% drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Redakcja i Administracja nie odpowiada.

B-81421

Składano i drukowano w Spółdzielni Wydawniczej „Chłopski Świat", Al. Jerozolimskie 83. Tel. 8-69-18.